Rok XIII. Kraków, Sobota 7-go Marca 1908. **Nr. 10.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po wyborach do Sejmu.

Przeszły więc wybory do Sejmu z mniejszych własności, wynik ich zaś mógł każdy nieuprzedzony z góry przewidzieć. Stapiński a z nim wszyscy ludowcy zbratali się ze Stańczykami, siła więc była wielka — nadto mieli za sobą starostów, którzy całą siłą pędzili wodę wyborczą na ich młyn, to też wybory jawne a pośrednie nie mogły wypaść inaczej, tylko tak, jak wypadły. Gdyby głosowanie do Sejmu było bezpośrednie a tajne — wówczas wynik wyborów wyglądałby nie wątpliwie całkiem inaczej. Dziś powiemy otwarcie, że obecne wybory były tylko komedyą. Oto przyjechał do wsi pan komisarz ze starostwa z nakazem z góry, aby na wyborców przeprowadzić takich, którzy będą głosowali na kandydatów ze spółki stańczykowsko-ludowcowej i tak się też przeważnie stało. Ogół też ludności był bardzo obojętny, gdyż prawybory nikogo do sprawy zapalić nie zdołają.

Zeszło się więc do urzędu gminnego paru ludowców, którzy dostali nakaz od zarządu stronnictwa, aby się do prawyborów stawili; na kilkudziesięciu lub nawet kilkuset prawyborców przyszło zaledwo kilkunastu ba nawet tylko kilku i ci wybrali na komendę kogo im kazano. Po takich prawyborach wybory same były już tylko zwykłą szopką.

Jeżeli porównamy teraz wybory powszechne, tajne i bezpośrednie do Rady państwa, te, które odbyły się przed paru miesiącami z obecnemi do Sejmu, to zrozumiemy dopiero, jaka to olbrzymia zachodzi różnica między pierwszym a drugim sposobem wyborów. Żywo jeszcze mamy w pamięci ten niesłychany zapał, który ogarnął ludność podczas wyborów do Rady państwa; tysiące spieszyły do urny wyborczej, każdy wyborca odczuwał doniosłość chwili, a teraz co? Ogromna większość pozostała w domu, obojętna. Oto widzicie, kochani czytelnicy, co to znaczy sposób wybierania posłów, teraz możecie sami z własnego doświadczenia nabrać przekonania, że w interesie drogiej nam wszystkim sprawy ludowej musimy się domagać z największą bezwzględnością sejmowej reformy wyborczej, którąby wprowadziła głosowanie tajne i bezpośrednie. Już dosyć tej kurateli nad ludem wiejskim!

My jej dłużej nie ścierpiemy z żadnej strony, a jeżeli ludowcy powąchali się obecnie z Stańczykami i z rządem, to my tej potrójnej kurateli także nie zniesiemy. Panowie ludowcy pamiętajcie że drugi raz ta sama sztuka już wam się nie uda, aby wam więc nie przyszło przypadkiem do głowy zachować i nadal dzisiejszy sposób wyborów do Sejmu, skoro okazał się dla was tak wygodny.

W warunkach w jakich wybory się odbywały, my centrowcy, zwolennicy programu demokracyi chrześciańskiej nie mogliśmy sobie wiele obiecywać, ale i tak wybory wypadły dla nas gorzej, aniżeli spodziewaliśmy się. Złożyły się zaś na to różne przyczyny. W pierwszej linii winę ponoszą nasi właśni zwolennicy a to dlatego, że byli obojętni i do prawyborów nie stanęli dosyć licznie, następnie winni są centrowcy, gdyż byli rozbici i jak wiemy na pewno w niektórych okręgach popierali kandydatów innych stronnictw, choć mieli swoich; zawinili wreszcie nasi kandydaci sami, przeważnie bowiem, albo nie agitowali wcale, albo też czynili to w sposób wprost niedołężny. Gdzie była porządna agitacya, jak n. p. w okręgu żywieckim i limanowskim, tam kandydaci nasi przeszli. Podziękowanie też serdeczne należy się takim dzielnym mężom, jak Wojciech Szwed i Jan Marszałkowicz, którzy nie zadowolili się postawieniem kandydatury, ale też i pracowali, aby przez wybory przysłużyć się sprawie. Skoro stronnictwo nasze pozyska więcej takich sił jak Szwed lub Marszałkowicz, to i wybory pójdą inaczej.

A musimy tu powiedzieć parę słów prawdy. Oto zwracaliśmy się do Czcigodnego Duchowieństwa naszego i prosiliśmy: popierajcie naszych kandydatów, którzy wyraźnie stają pod sztandarem katolickim. Tymczasem wielu z Duchownych popierało kandydatów z obozu panów. W Myślenickiem przeszdł książę Lubomirski tylko za poparciem Duchownych. Tymczasem jakże się odwdzięczyli Duchowieństwu panowie? Oto utrącili przy wyborach ks. A. Wesolińskiego w Brzozowskiem a ks. Szpondra w Krakowskiem. Niechże to zachowanie się panów będzie przestrogą i nauką na przyszłość dla Duchowieństwa. My katolicy, jeżeli dbać nie będziemy o swoją własną skórę — nikt inny o niej

myśleć nie będzie, bo „każdy sobie rzepkę skrobie“. Szlachta wyciąga rękę o pomoc do Duchowieństwa, oświadcza, że broni Kościoła. Nie chcemy temu zaprzeczyć, ale musimy otwarcie powiedzieć, że panowie bronią przedewszystkiem swoich własnych interesów. Umiejmyż i my katolicy i chciejmy także bronić swoich spraw.

A teraz jeszcze parę słów pod adresem Jasia Stapińskiego i jego ludowcowej armii. Panie Stapiński z uznaniem podnosimy i mocno przygważdżamy coś napisał w 8 numerze „Przyjaciela“:

„Tem więcej pragniemy zmiany na lepsze stosunku duchowieństwa do naszego stronnictwa, że dotychczasowa niechęć duchowieństwa ku stronnictwu ludowemu jest wynikiem nieporozumień. Jesteśmy chrześcianami — katolikami, religia katolicka jest naszą wiarą, należymy do Kościoła katolickiego, a z tegoż wynika, że i z duchowieństwem i z władzami kościelnemi chcemy być w porządku.“

Słowa te zaopatrzone podpisem twoim mocno nas cieszą. Jest to dowód, że słusznie czyniliśmy, kiedyśmy piętnowali twoją zdradziecką a niegodziwą robotę judzenia ludu przeciw Duchowieństwu. Ale niedość powiedzieć, że „z duchowieństwem i z władzami kościelnemi chcemy być w porządku“, ale trzeba to złe, wynikłę z tyluletniej twojej pracy, naprawić. Jad, który sączyłeś w serca ludu przez długie lata szczuciem i judzeniem, przyjął się i długie lata będzie śladem twojej zgubnej roboty, a której złych skutków i sam doświadczysz, jeżeli rzetelnie wytrwasz na drodze, na którą wstąpiłeś.

W końcu zwracamy się do Was, Bracia centrowcy, i wołamy: łączmy się razem i myślmy o sobie. To bowiem będzie tylko nasze, co sobie sami zdobędziemy. Nam katolikom nikt nie da szacunku ani znaczenia, bo jałmużnę się tylko daje, znaczenie, szacunek, prawa, trzeba sobie zdobyć własną pracą i własną zapobiegliwością. Hejże więc do pracy!

Wybory w miastach.

Stanisławów. Wybrany gubernator Biliński 920 głosami.

Nowy Sącz. Wybrany minister Korytowski 967 głosami.

Jasło. Wybrany ks. Pastor 882 głosami.

Brzezany. Wybrany dr. Stan. Schätzel 870 głosami.

Stryj. Wybrany Fruchtmann 666 głosami.

Sambor. Wybór ściślejszy między Sobolewskim a Ziemniakiem.

Przemyśl. Wybrany burmistrz dr. Doliński 1014 głosami.

Drohobycz. Wybrany prof. Alfred Halban 920 głosami.

Kołomyja. Wybrany Kleski 1158 głosami.

Bochnia. Wybrany jednogłośnie Ferdynand Maiss.

Tarnopol. Wybrany jednogłośnie Emil Michałowski.

Sanok. Wybrany August Gorayski 675 głosami.

Tarnow. Wybrany jednomyślnie dr. Tadeusz Tertil.

Lwów. Wybrani posłami zostali: Ciuchciński 4408 gł., Loewenstein 3794 gł., Głąbiński 3651 gł.

Kraków. Wybrani posłami zostali dr. Leo 3740 gł., dr. Bandrowski 3505 gł., dr. Ignacy Landau 2725 gł.

LISTY.

Poręba Wielka, 1 marca 1908.

Odezwa do Szanownych Panów Posłów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego! Szanowna Redakcyo — proszę umieścić ten list mój. Kilka lat już czytam różne gazety i wiem, że jedna na drugą różne kłamstwa i oszczerstwa drukuje, tylko „Prawda“ tej broni nie używa. Polubiłem ją przeto i nadal ją czytam i utrzymuję. A teraz piszę parę słów do naszych Posłów. Kiedy posłyszy się, że będą wybory, to zaraz zlatują się kandydaci i urządzają wiece, a każdy obiecuje, że sól będzie tańsza, że cukier potanieje, że podatki o połowę będą niższe. Skoro jednak wybory się skończą — sól na nowo droga, podatki płacimy jak płaciliśmy. Posłowie bowiem nie zajmują się temi sprawami, ale dziesiątkami, które starannie w kieszeń chowają. Słuchajcież więc Posłowie nasi: nam bardzo doskwiera drożyzna, a mianowicie węgiel w naszym kraju jest droższy aniżeli w Prusach, bo tam kosztuje 35 ct. a najwyżej 38 centów, u nas zaś w Brzeszczach 1 koronę, przyczem nadmieniam, że węgiel pruski jest lepszy aniżeli u nas. Tu i tam kopią — dlaczego cena nie jest równa — nie rozumiemy.

2) Nie dopuśćcie także, by drzewo opałowe i budulcowe wywożono za granicę, gdyż u nas staje się przez to bardzo drogie, za metr miękkiego drzewa płacimy już 16 do 28 K.

3) Wyróbcie nam, by trzodę można wywozić na Węgry i na Śląsk.

Mamy teraz nowych posłów i na Sejm — a ci powinni się również zająć naszą biedą. Otóż i wam mówię, co nas gniecie. Ciężarem jest dla nas licencyonowanie buhaji. Jeżeli ma być nadal utrzymana ta ustawa, to niech także obowiązuje i dwory, bo te mają więcej i lepszych gruntów.

2) Czas jest już ostatni, by obszary dworskie złączone zostały z gminami. Niech już raz ustanie ta nienawiść chłopa z panem a niech przyjdzie miłość, jedność i zgoda, którą Bóg nakazuje. Rozdział obszaru dworskiego od gminy jest krzywdą dla ludzi. Oto przytoczę tu przykład. Obszarnik sprowadzi sobie sługę — Bóg wie tylko — skąd. Sługa pracuje przez 30 lat u pana, założy sobie rodzinę, Bóg da tej rodzinie dzieci, które następnie idą w świat. Tam w świecie, naprzykład w Szwajcaryi, któreś z dzieci zachoruje i leży w szpitalu. Otóż przychodzi teraz wiadomość do gminy, by ta koszta za leczenie zapłaciła. Skąd gmina przychodzi, by za dzieci robotników dworskich płaciła — powinien płacić obszar dworski. Na biednego chłopa patrzą wszyscy: syna musi dać do wojska, żyd opłaca propinacyę i bogaci się z kieszeni chłopa, do chłopa przychodzi kwestarz i dziad — Bóg jeden wie — kto jeszcze. Ciężary więc mamy wielkie. Jeżeli zaś obszary połączone będą z gminami, to pan i chłop będą dźwigać jedno jarzmo i bieda ich razem połączy. Prędzej też chłopi wybiorą panów na po-

słów, bo będą wiedzieć, że o wspólnej biedzie lepiej radzić potrafią — jako ludzie inteligentni. Słowa, które tu napisałem, są prawdziwe, bo na doświadczeniu oparte, myślę, że wszyscy czytelnicy je pochwalą. Pozdrawiam wszystkich Braci Czytelników, bywajcie mi z Bogiem.

Życzliwy czytelnik „Prawdy“.

Iwkowa, 21 lutego 1908.

Upraszamy Szanowną Redakcyę „Prawdy“ o łaskawe umieszczenie następującego artykułu.

Na posiedzeniu Rady gminnej w Iwkowej dnia 21 lutego 1908 uchwalono jednogłośnie podać do publicznej wiadomości co następuje:

„W gazecie Chłopskiej“ z dnia 15 lutego 1908 burzyciel spokoju i dobra gminy Iwkowej był tak bezczelnym, że nazwał nas osmolonymi, chciwymi piwa i kiełbas, kobiety zaś nasze babami. A głupi pismak uwłacza także panu Götzewi, zacnemu dobrodziejowi ludzi i Ks. Proboszczowi naszemu.

Głupi autorze tego artykułu, kłamco bezczelny, wichrzycielu spokoju i moralności gminy Iwkowej, chociażbyś był największym filozofem, a nie miał wiary w Bogu i uwłaczał Najświętszej Pannie, to zginiesz marnie.

My mamy wiarę, tej wiary nam nie wydrzesz, mamy dla Duchowieństwa wysoki szacunek, kochamy naszego Ks. proboszcza i gdyby pan Götz kandydował, on by otrzymał głosy z Iwkowej, bo wiemy ile on robi dobrego dla ludzi.

Uwłaczasz powadze p. Rebenbauera, że go nazywamy lutrem, ten wyraz albo zmyślony, albo wyszedł od twoich przyjaciół, byś na tem zrobił interes.

Wiemy, że pan Poseł pilnuje Rady państwa, a nie miesza się do parcelacyi.

Ach! jakież to kłamstwo, że za wybory odmówiono nam placu pod szkołę. Nie wiesz półgłówku, że nasz ks. Proboszcz odstąpił nam kawałek gruntu plebańskiego pod szkołę, że sam pięknie nam napisał prośbę o przyspieszenie budowy szkoły i ty półgłówku myślisz, że naszych Dobrodziejów piśmidłem swojem oczernisz lub ich zniechęcisz dla nas, by Iwkowa szkodę poniosła.

Przeto nie tylko Rada gminna, ale cała Iwkowa uczuła się dotkniętą i do głębi obrażoną za twe niecne kłamstwo. Pogardę ci tu przeto wyraża.

Na tem posiedzenie zakończono a protokół podpisano.

I w k o w a, dnia 21 lutego 1908.

Józef Burek, wójt. Radni: Wojciech Salabura, Jan Szot, Tomasz Motak, Wincenty Turkowski, Jakób Zięba, Jakób Szot, Szczepan Dziedzic, Piotr Szot, Piotr Gawęda, Sebast. Zięba, Marcin Turek, Marcin Szot, Michał Pytel, Jan Szot, Stan. Stachań, Jakób Szczepański, Wojciech Szczepański, Stanisł. Szot.

Pewel mała, 25 lutego 1908.

Do Szan. Sekretaryatu Polskiego Centrum ludowego Krakowie.

Donoszę uprzejmie, że wybory w pow. Żywieckim wypadły tak jak przewidywałem — na 191 głosujących otrzymałem 181 głosów a ludowiec Kubik (mimo wielkiej agitacyi) 8 głosów.

Ludowcy w Żywieckim ponieśli tą razą straszną klęskę a Kubik, co usłyszał na rynku Żywieckim za podpisywanie masońskich i bluźnierczych interpelacyi przez ludowców, to sobie do śmierci zapamięta i już zapewne w swoim życiu nie pokaże się do Żywca i ani żaden ludowiec nie będzie tu śmiał głosu podnieść.

Kubik wśród gwizdań uciekał z Żywca.

W końcu donoszę, że ks. Stajałowskiego nie prosiłem aby moją kandydaturę w „Wieńcu“ popierał, ani też do jego zwolenników nie należę. Z przywiązaniem

W. Szwed, poseł na Sejm.

Z Majdanu kolbuszowskiego.

Liczę się do zwolenników „Prawdy“ i każdy numer czytam pilnie. Zauważyłem, że nasza gazetka zamieszcza korespondencye przeważnie z Zachodniej Galicyi. A gdyby tak z Majdanu coś napisać — pomyślałem. A o politycznych sprawach nic nie napiszę — bo i cóż pisać? Nie wybrano do Sejmu pana Antoniego Patucha, naszego posła do Rady państwa. — On sam tem się nie martwi, zadowolniony, że we Wiedniu może rajcować i 20 koron dziennie chować. — A że czas nie zły — zdrowiśmy — to Bogu dzięki i w chłopskim stanie wesoło i człek radby z drugimi podzielić się swoją radością. „Piasek i lasek“ powiadają o naszych stronach, ale my choć cudze chwalimy to i swoje znamy — a choć i na piasku to żytko się urodzi jeżeli popracujesz — a że lasek — to ludzie za to zdrowi i jak to mówią „na schwał chłopy.“ Gdy tak przy niedzieli lub święcie, ubrani w narodowe sukmany wybieramy się do kościoła — to duma i radość serce człowieka rozpiera. A tu powietrzem płynie rzewna melodya sławnych dzwonów kościoła majdańskiego i płynie hen po całej parafii — a i po za jej obręb a nawet i dyecezyi, a nawet może kraju, bo od nas nie zbyt daleko do Sandomierza — a przy pogodzie z górki w Dębie srebrną wstęgę Wisły dojrzeć można. I tak zasłuchani radośnie idziemy do naszego kościoła. A ładny i bardzo miły ten nasz parafialny dom Boży. Ciasny, bo ciasny, ale cóż gdy go stawiali, wtedy jeszcze tyle luda do parafii nie należało. Wewnątrz ślicznie utrzymany — a takiemi oknami witrażowemi i w mieście nie wiele kościołów mogłoby się poszczycić.

A mamy tu plebanem księdza Tomasza Macha. Człowiek to podziwu godzien. Postawa u niego okazała, głos donośny, mówi też ładnie kazania. A przytem bardzo wyrozumiały a pracowity. Wikary nasz ksiądz Nawrocki nie dawno jeszcze u nas pracuje — a już zaskarbił sobie miłość i poważanie, bo wstępuje w ślady swego proboszcza.

Staraniem księdza probosza, p. dra Miczulskiego i p. Wurma, oraz innych wybitniejszych osób z sfery mieszczańskiej i włościańskiej założono tu niedawno kasę Raifeisena. Rozwija się pomyślnie. Pogadanki, które urządza ksiądz proboszcz cieszą się też uznaniem. Przychodzimy do rozumu, dążymy do oświaty, a że dążymy, to z tego też się pokazuje, że żydki, których tu w naszej mieścinie dużo, gniewają się, to niejeden już z ich stałych klientów im ubył, a i niejeden jeszcze ubyć może. Pozdrawiam Redakcyę i zwolenników „Prawdy“ tak jako ojce i praojce nasze się pozdrawiali: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Młody centrowiec.

Dania-Maribo, 15. II. 1908.

Dla robotników jadących do Danii.

Pobyt w Danii dla Polaka przez zimę nie należy do przyjemności, przyzna każdy, kto tu pozostać musi. Nie umiem dokładnie powiedzieć ilu tu polskich robotników na zimę pozostało, przypuszczać jednak mogę z liczby, w jakiej byli w dzień Bożego Narodzenia w kościele w Maribo; a było ich około 130. Pozostało ich więc na samej wyspie Laaland i Falster jakie 160 zdolnych do pracy, nie licząc dzieci. Później nie bywało już w niedzielę w kościele więcej nad 8 do 10 osób. Przez zimę pozostali Polacy, zajmują się przeważnie robotą około bydła.

A kto jedzie na obczyznę za chlebem, niechże lekkomyślnie nie opuszcza kraju, a ci, co jadą, niechże się strzegą przed oszustwem i wyzyskiem, na który mogą być narażeni na każdym kroku. Że wielu opuszcza kraj lekkomyślnie, miałem sposobność przekonać się z ust samych robotników.

Wielu bowiem zarzekało się przedemną, że już więcej do Danii nie pojadą. A przyjechali zaś dlatego, że pobudziło ich do jazdy opowiadanie obieżysasów, lub chęć zobaczenia, jak też to tam wygląda; lub wreszcie naganka dozorców polowych, tak zwanych „aufzierów". Pytałem jednego Polaka, który przebył jednaście lat w Danii, ile ma kapitału: „Nie mam nic, Ojcze duchowny, była odpowiedź".

Z mężczyzn pozostali tu tacy, którzy albo z wojska rosyjskiego zbiegli, albo się też władzy narazili. A ci już z konieczności tu pozostać muszą — z Galicyi napływają robotnicy zewsząd, lecz szczególnie z powiatu bocheńskiego i tarnowskiego.

Przeciętny dorobek, jaki mogą zanieść robotnicy do domu, pracując od 20 marca do końca listopada, to wynosi 150 do 200 koron duńskich czyli 196 koron austryackich. Wiem o takich, którzy prócz pieniędzy na drogę, a i tymi rozporządzał dozorca, nic przy sobie nie mieli. Zrobiła to tania wódka, 25 erów t. j. 32 halerze za 1 litr i niedzielne zabawy. Rozumie się, iż tacy są wszędzie i nie może też to być dla potrzebujących zarobku wskazówką. Lecz chodzi o to, by nie iść tu lekkomyślnie, bo choć może mniejszy, ale i u nas w kraju można przecież znaleźć zarobek, jak to chwalebnie „Prawda" w ogłoszeniach Biur pracy oznajmia.

A tu w Danii prócz lichego zarobku, ponosi się jeszcze wiele innych szkód. W dwóch wypadkach, mianowicie słyszałem o utracie wiary i przejściu na protestantyzm dla małżeństwa, a cóż dopiero mówić o tych, którzy obrażają cnotę. Jestem tu ośm miesięcy, a ochrzciłem w tym czasie siedmioro nieprawych dzieci. Zapewne, że to na protestantów ujemnie wpływa, którzyby pewnie łatwiejsi byli do przyjęcia prawdziwej wiary, gdyby nie te i inne zgorszenia, mówię to zaś nie na wiatr, bo wielekroć miałem sposobność rozmawiać o tem z duńskimi protestantami.

Kasarnie, gdzie mieszkają polscy robotnicy, wiele pozostawiają do życzenia, raz ze względu na moralną stronę; a powtóre ze względu na zdrowotność. Mała tylko liczba z nich jest zaopatrzoną w piece. Koniec listopada, to już w Danii wilgotno i zimno, a zwłaszcza na tak moczarowatej, niskiej wyspie, jak sama nazwa Laaland oznajmia. Stąd w kasarniach wilgoć, wyziewy a często nieład. W wielu miejscach widziałem polskich robotników, którzy się musieli leczy na „parchy". Mówiłem ludziom często, gdybyście takie poświęcenia ponosili przy pracy w kraju, tak pilnie i długo pracowali, zapewne niejeden więcej by zarobił aniżeli tu zyskuje. A jeżeli są tacy, co koniecznie iść muszą na zarobek, to tyle dla nich piszę. Jak się tu ci robotnicy najłatwiej mają dostać? Sam nie wiem, zwłaszcza, że „pruska centrala robotników „rolnych" robi trudności robotnikom z Austryi i Rosyi. Kto wie, czy to nie stoi w związku z polepszeniem płacy za robotę rolną w Danii. Wydane tu będą w trzech językach kontraktowe formularze dla ziemian duńskich, a oraz nowe ustawy, które niebawem wejdą w życie — nad czem wiele w zeszłym roku pracowali: p. Kamerjunker Beck, prezes ziemiaństwa na Laaland, sekretarz ministerstwa p. Harlow i ksiądz Kalixt misyonarz katolicki. Przez te nowe rozporządzenia odpadło wiele niesprawiedliwych zysków doglądaczom pruskim, którzy się pruskimi kontraktami w Danii posługiwali.

W tych dniach przyszedł do mnie jeden z posiadaczy gruntowych i pytał mnie, jakby mógł dostać robotników, bo niemiecki dozorca, którego miał w zeszłym roku, żąda legitymacyi awizowanej przez trzech konsulów, a mianowicie austryackiego, niemieckiego i duńskiego. Oczywiście, gdyby to miał, mógłby prowadzić dobry handel białymi niewolnikami i dobrze się obławiać na konto ich nieświadomości. Poradziłem mu, by się zwrócił do biur galicyjskich, posyłając tam kontrakty, zaopatrzone jego podpisem, wraz z wyrażeniem liczby, ilu robotników potrzebuje. Powinny się tą sprawą zająć Biura pracy, ile możności nie na koszt robotników, boby się do Biur robotnicy uprzedzali i woleliby się raczej oddać w ręce spekulantów, niż przez Biura emigrantów, a następstwem tego byłoby narażenie się na wyzysk i rozmaite trudy. Było usiłowaniem poprzedniego księdza Polaka, by za dozorców czyli włódarzy, dostali się chłopi polscy. Lecz i ci nie wszyscy sprawiedliwi. Urwią coś robotnikowi już z drogowego; umią potem zyskać na morgach, biorąc za duńskie a płacąc za pruskie, umią zyskać na szerokości „hakówek", bo oczywiście im są węższe, tem ich więcej będzie na morgu i tem więcej trzeba nałożyć pracy; umią nareszcie za swoją fatygę odciągnąć sobie po kilka koron na końcu robót, choć kontrakt zabezpiecza im zapłatę. Ukrócenie tych nadużyć nie podobało się zwłaszcza doglądaczom pruskim i już niechętnie sprowadzają robotników panom duńskim. Trzeba więc tedy, aby ktoś się tem zajął. Panowie gospodarze już mają adwokatów, którzy ich sprawy prowadzą, a dając pewne kwantum na misyonarzy katolickich-Polaków, życzyliby sobie, by ksiądz polski porządkował sprawy robotników z nimi i to tak trochę na ich korzyść.

Napiszę jeszcze robotnikom, którzy tu jadą, by się mieli na baczności przed samymi posiadaczami i dzierżawcami, bo są wypadki, że i ci oszukują. Przedewszystkiem nie należy przyjmować pracy na ustną umowę i to nigdy i pod żadnym warunkiem, lecz żądać zaraz formularza umowy w trzech językach t. j. w polskim, duńskim i niemieckim, a tam jest wszystko wyrażone, jak się komu co płaci. Przy odczytywaniu punktów kontraktu, zaraz można żądać przy pracodawcy pewnych zmian — ten formularz musi być podpisany przez pracodawcę. W kontrakcie niema dokładnie wyrażone co do dnia, jak

długo trwać ma praca — otóż można zażądać dokładnego oznaczenia dnia. Kontrakt z podpisem winien się znajdować w posiadaniu u każdego robotnika (formularz kosztuje 25 erów) albo przynajmnie jeden w każdej kasarni. Umowy ustne nic nie znaczą. Przy ustnych umowach było już wiele oszustw ze strony pracodawców. Niech nikt, gdyby miał jakiś zatarg z pracodawcą, a zgodziłby się z nim potem, nie podpisuje napisanych przez niego nmów w języku duńskim, bo w ten sposób oszukano tu niedawno trzy dziewczęta polskie i to każdą na 19 koron.

Wprawdzie zaskarżyłem tego dziedzica przed dyrektorem związkowej cukierni w Maribo i zmuszono go do oddania połowy, a przy tem stracił sławę i dobre imię; lecz nie był to jeden taki wypadek. W styczniu tego roku przyszło do domu misyjnego dwóch chłopaków, którzy zgodzili się na zimę na kontrakt ustny. Widząc właściciel, iż po ukończeniu roboty, wcale mu ich nie potrzeba, zaczął im dokuczać, dając przez to do zrozumienia, aby się od niego wynieśli. A gdy się uskarżali, spytał się ich tylko: „Macie kontrakt na piśmie“, nie — brzmiała odpowiedź chłopaków — no, to wam nic nie pomogę.

W Wilhemshöj robi pięciu chłopaków, zgodzili się na cały rok za 180 koron. Marna to zapłata, a do tego kontrakt zrobili na ćwiartce zwykłego papieru. Od 12 listopada zeszłego roku do początku lutego 1908, wypłacił im pan po 10 koron duńskich w różnych odstępach czasu. Skarżą się biedacy; zdarliśmy ubranie przywiezione z domu, nie mamy koszul. Skoro który z nas zachoruje (a często tu grasuje influenca), zarządzca ściąga go z pościeli, by szedł do pracy. Chcielibyśmy uciec, lecz brak nam pieniędzy, niech nas Ojciec ratuje, bo nam strasznie źle. Pocieszyłem ich, że się tą sprawą zajmię. Gdyby moje pośrednictwo nie poskutkowało, zostańcie tu do wiosny, bo inaczej musielibyście z głodu zginąć a potem znajdzie się lepsza praca, i choć pieniędzy na powrót zarobicie! Telefonuję posiadaczowi gruntu, co jest na rzeczy. A on podaje się za wielkiego ich opiekuna i mówi, że dla tego tak postępuje, iż chłopcy piją wódkę i palą papierosy i że się obawia, iż na końcu umowy nie pozostanie im nic do wypłacenia.

Lecz z tego wszystkiego widoczne, że tylko o to chodziło p. Zersenowi, by, nie wypłacając, mógł trzymać grozą utraty zarobku za tak niską cenę zgodzonych robotników.

W Aalholm na Laaland, pobierał zarządzca od siedmiu polskich robotnic przez cały rok kaucyę, a prawo dozwala pobierać do sumy 20 koron — by przeszkodzić ich ucieczce — a traktował je jak niewolnice.

W Hilste oszukał jakiś chłop duński niejakiego Ludwika Skawińskiego w ciągu kilku tygodni na 20 koron. Wiele jeszcze miałbym podobnych wypadków, które już trudno wyliczyć.

Oznajmiam wreszcie tym, którzy się zwracają do mnie w sprawie kontraktów, że nie jestem wstanie sprawą tą się zająć. Radzę raczej zwracać się do Biur pośrednictwa pracy w kraju, które sprawę tę umiejętnie a bezinteresownie załatwią.

Ks. E. Franciszkanin.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem austryackiem.)

— (Napad socyalistów). W poniedziałek odbywały się w Lwowie wybory do Sejmu z kuryi miejskiej. Socyaliści napadli około ratusza na dr. R. Battaglię, kandydata demokratyczno-narodowego i zranili go dotkliwie w głowę. Jest to wypadek w stosunkach galicyjskich niebywały. Dr. Battaglia, poseł do parlamentu, z wielką energią i odwagą cywilną występował przeciwko socyalistom, którzy wzięli udział w „nagance“ na Demokracyę Narodową, zorganizowaną przez rząd.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem).

— (Schwytanie szajki bandytów). Z Łodzi donoszą: Agenci „ochrany“ schwytali bandę złożoną z czternastu mężczyzn i dwu kobiet; którzy przyznali się do szeregu zabójstw i innych czynów terorystycznych na tle walki ekonomicznej i zwyczajnego w końcu bandytyzmu. Między innymi zabili Teodora Adamka, właściciela młynów, kupcową Ant. Gabrysiakową. Stwierdzono też, że jeden z bandy Aleksander Włoszczański zabił dyrektora fabryki Scheiblera, inżyniera Ostaszewskiego i majstra tej fabryki Polkowskiego.

Był on hersztem bandy. Działał początkowo pod sztandarem Socyalnej Demokracyi, później dopiero wystąpił jako przywódca zorganizowanej bandy, dobrawszy sobie do pomocy sprężystego i przebiegłego 19-letniego Szymona Gralaka. Banda działała według planu z góry określonego, korzystając z dokładnych informacyi, dostarczanych im przez woźnych biur i t. p. Obaj hersztowie bandy byli przedtem robotnikami w fabryce Szajblera, pozostali uczestnicy — to ekspartyjni robotnicy różnych fabryk. Aleksander Włoszczański pochodzi z Piotrkowa, jest młodym silnie zbudowanym i pełnym brawury. W czasie badania miał on oświadczyć: „Chętnie opowiem wszystko, co zrobiłem, pragnąłbym, ażeby redaktorzy opisali o wszystkiem w gazetach, gdyż wiem, że czeka mnie śmierć“.

— Skutki projektu o wywłaszczeniu. Narodowy Związek robotników Zagłębia Dąbrowskiego w Królestwie Polskiem wydał odezwę, która kończy się następującymi słowy: „Śmierć hakatystom! Niech żyje wolny lud polski!“ Nagłówek odezwy brzmi: „Do wszystkich Niemców zagłębia Dąbrowskiego“, a treść wypowiada się w zdaniu następującem: Wzywamy wszystkich Niemców pruskiego poddaństwa, by natychmiast opuścili Królestwo Polskie, w przeciwnym razie będziemy zniewoleni chwycić się energicznych środków i uciec się do takich sposobów, które was zmuszą do opuszczenia kraju. Uwiadomienie to niechaj dla was będzie pierwszem i ostatniem napomnieniem. — Powyższą odezwę przesłano wszystkim Niemcom w Zagłębiu. Samo się przez się rozumie, że zawezwanie do opuszczenia Królestwa Polskiego zrobiło wśród tamtejszych Niemców ogromne wrażenie. Mają wielką obawę, że robotnicy zamienią swą groźbę w czyn, jeżeli dobrowolnie nie opuszczą Królestwa Polskiego, gdzie zajmują bardzo dobrze płatne urzędy. W niedzielę ostatnią zwołali ci Niemcy, którzy są zatrudnieni w Sosnowcu

lub okolicy, ale mieszkają w Katowicach, dwa zebrania do Katowic. Po porozumieniu się z policyą katowicką i radcą policyjnym p. Mädlera, wysłano do kanclerza Buelowa i do niemieckiego konsula we Warszawie następujący telegram: „Setki niemieckich i pruskich obywateli, którzy w Zagłębiu Dąbrowskiem jako urzędnicy lub robotnicy w zakładach przemysłowych obowiązki swe spokojnie wykonują, odebrało w tych dniach z powodu przyjęcia pruskiego prawa o wywłaszczeniu listy, w których grozi im się zastosowaniem gwałtownych środków, jeżeli natychmiast nie opuszczą Królestwa Polskiego. Prosimy więc Wielmożnego Pana, aby otoczył nas i nasze rodziny należytą opieką przez zarządzenie zapobiegawczych środków, zanim katastrofa nastąpi, bo położenie nasze jest według naszych doświadczeń, które dotąd porobiliśmy, bardzo poważne". — Ciekawiśmy, co władze pruskie wobec tego uczynią. Oczywiście my gwałtów nie pochwalamy; tak jako nie pochwalaliśmy pruskiego gwałtu wywłaszczenia, tak też nie pochwalamy zamierzanych gwałtów, jakie chcą spełnić Polacy w Królestwie Polskiem na Niemcach. — Hakatyści wzywają rząd, by bronił Niemców w Królestwie Polskiem. Zdaje się, że przytem zapominają o rzekomej swej własnej zasadzie. Gdy Polacy z Galicyi występowali przeciw pruskim projektom o wywłaszczeniu, to hakatyści głosili, że zagranica nie śmie się mieszać do spraw wewnętrznych państwa pruskiego, a obecnie sami mieszają się do spraw wewnętrznych państwa rosyjskiego. Ale hakatyści zawsze i wszędzie mają dwojaką miarę.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem.)

— (Zakaz spowiedzi polskiej w wojsku). „Lechowi" donosi pewien ojciec, którego syn służy drugi rok we wojsku w Kołobrzegu, że nakazano tam żołnierzom polskim przy spowiedzi wielkanocnej spowiadać się po niemiecku, co dotąd się nie działo.

List owego żołnierza wraz z przedstawieniem sprawy nadesłał ojciec na ręce posła ks. prałata Stychla, aby sprawę tę publicznie ministrowi wojny przedłożył i o prawa nasze się upomniał.

AUSTRO-WĘGRY.

— (Czesi i rząd.) W parlamencie wiedeńskim odbyła się narada komisyi parlamentarnej klubów czeskich przy udziale obu ministrów czeskich. Uchwały utrzymują w tajemnicy. Wiadomo jednak, że szło o rzeczy bardzo ważne, bo o stanowisko Czechów wobec rządu na przyszłość. Wybrano komisyę, która porozumieć się ma z baronem Beckiem i zażądać decyzyi w rozmaitych kwestyach językowych. Jeżeli decyzya wypadnie niekorzystnie, zaproponuje komisya klubom przejście do opozycyi.

— (Podczas uroczystego obiadu dla członków delegacyi w wiedeńskim zamku) przyszło do żywego starcia między niemieckimi a czeskimi delegatami. Cesarz Franciszek Józef zagadnął delegata czeskiego Kramarza: „Panowie macie tam w Czechach ostrą walkę między sobą?" Kramarz w odpowiedzi przedstawił cesarzowi pokrótce walkę o język sądowy między Czechami i Niemcami w Chebie. Delegaci niemieccy myśleli z początku, że Kramarz z cesarzem rozmawia o walce wyborczej. Gdy się dowiedzieli, że Kramarz poruszył drażliwą sprawę językową powstało wśród nich ogromne oburzenie i zaczęli robić głośne zarzuty przywódcy czeskiemu, na które tenże również w podrażnionym tonie odpowiedział. Niemieccy delegaci byli tem bardziej poruszeni, że cesarz z żadnym z nich nie rozmawiał z wyjątkiem prezydenta Fuchsa.

ROSYA.

— (Wyroki śmierci w Rosyi). W niedzielę rano wykonano w Petersburgu wyroki śmierci, jakie zapadły na uczestników niedoszłego zamachu na wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Wszystkich spiskowców powieszono; pomiędzy powieszonymi znajduje się także Mario Calvino, rzekomy dziennikarz włoski. Według informacyi dzienników włoskich, powieszony terrorysta nie jest Włochem, lecz prawdopodobnie rodowyitym Rosyaninem, który przywłaszczył sobie paszport włoski. Mieszkający w Rzymie profesor Mario Calvino oświadczył policyi, że przed niejakimś czasem zginął mu paszport do Rosyi. Policya rzymska sądzi, że powieszony terrorysta był studentem rosyjskim w Rzymie, który słuchał astronomii i mówił bardzo dobrze po włosku.

W sobotę uwięziono w najbliższych okolicach Petersburga około 40 członków rewolucyjnych organizacyi bojowej; wszystkich zamknięto w twierdzy Petropawłowskiej.

WŁOCHY.

— (Wyrok w procesie Nasi'ego). Oskarżony o nadużycie i oszustwa, były minister włoski Nasi skazany został na 11 miesięcy i 20 dni więzienia; wyrok pozbawia go zdolności piastowania urzędów na przeciąg lat czterech. Współoskarżony Lombardo dla braku dowodów uwolniony. Wiadomość o wyroku podały dzienniki włoskie w Palermo, gdzie Nasi jest osobistością najpopularniejszą, w dodatkach nadzwyczajnych. Nasi przyjął wyrok milcząco, gdy jego żona i córka wybuchły płaczem.

Jak z Sycylii donoszą, urządzono wczoraj w Palermo z powodu zasądzenia Nasi'ego demonstracyę na głównych ulicach. Usiłowano też przerwać przedstawienie teatralne. Demonstranci przeciągali ulicami, wybijając szyby. O godz. 11 w nocy przed prefekturą nastąpiła eksplozya, z powodu której również wiele szyb zostało zniszczonych. W Catanii i Mesynie odbyły się również demonstracye, ale bez wypadku.

TURCYA.

— (Siedem oficerów aresztowano) w Soluniu, ponieważ rząd ich posądza o spiski, o przyłączenie się do tak zwanego „ruchu młodotureckiego".

HISZPANIA.

— (Znowu wybuch bomby w Barcelonie). W ulicy Cordes wybuchła bomba, która zraniła trzy kobiety. Ludność Barcelony jest ogromnie wzburzona tym wypadkiem. Winę przypisuje władzom, które pomimo zaprowadzenia praw antykonstytucyjnych nie zdołały jeszcze przeciwdziałać zamachom anarchistycznym.

ANGLIA.

— **(Prawo wyborcze kobiet w Anglii).** W izbie gmin przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy w sprawie prawa wyborczego kobiet 271 głosami przeciw 92. Niema widoków, aby projekt ten jeszcze w bieżącej sesyi uzyskał moc prawną.

AMERYKA.

— **(Zamach dynamitowy).** Telegram z Buenos Aires w Argentynie donosi, że na powóz prezydenta Alcorta rzucono bombę dynamitową, która jednakże nie wybuchła. Cztery osoby uwięziono. Zamach na prezydenta republiki Alcorta wykonano w piątek koło godziny 6 wieczór. Prezydent jechał w powozie z pałacu rządowego i zamierzał wysiąść przed prywatnem swem mieszkaniem. Jakieś indywiduum rzuciło bombę, która jednak nie eksplodowała. Sprawca zamachu zaczął uciekać, został jednak schwytany przez adjutanta prezydenta i kilku urzędników policyi. Razem z nim aresztowano trzy podejrzane osoby. Sprawca nazywa się Solano Rei, ma lat 22 i pochodzi z Argentyny. Prezydent zaczekał przed swojem mieszkaniem, aż sprawcę odprowadzono.

— **(O cene presówki).** Fabrykanci tytoniu, znanego u nas pod niemiecką nazwą „presówka", połączyli się w wielki związek, aby ceny jaknajtańsze uzyskać u posiedzicieli gruntu, którzy żniwują tytoń. Posiedziciele przeto połączyli się również w związek, aby się bronić i utrzymać taka cenę tytoniu, jaka jest obecnie. Pewna część posiedzicieli do tego związku przyłączyć się nie chce. Wskutek tego przyszło do krwawej bójki. Kto się nie chce przyłączyć, tego zmuszą do tego. Zjawiają się zamaskowani jeźdźcy nocą na gospodarstwie i zabierają lub zabijają bydło lub konie, albo nawet podłożą ogień lub dynamitem wysadzają budynki w powietrze. Władze wysyłają wojsko, ale to dotąd mało pomogło, bo strach przed zemstą posiedzieli jest większy, niż wiara w obronę przez wojsko.

Widać, że ostro zabierają się w Ameryce do leniwych lub przeciwników organizacyi.

PERSYA.

— **(Drugi zamach w stolicy Persyi).** Nazajutrz po zamachu na szacha urządzono drugi zamach na byłego prefekta stolicy wezyra Makzusa, zaufanego szacha, znienawidzonego bardzo u ludu. Bomba go jednak nie trafiła, tylko trafiła 8 przechodniów. Aresztowano około 90 osób, z których wiele przybyło codopiero z prowincyi.

Rady gospodarcze.

Przygotowanie nasienia do siewu.

Już samo staranne przygotowanie nasienia do siewu może dać bardzo ważne korzyści u wielu roślin, u wszystkich zbóż, koniczyny, grochu, wyki, nawet ziemniaków. Tymczasem bardzo często jeszcze zdarza się, że do siewu bierze się ziarno byle jakie poślednie, lepsze zaś idzie na sprzedaż. Ziarno poślednie lepiej spaść drobiem a do siewu wybrać samo dobrze wykształcone, pełne a czyste. Z dorodnego ziarna wyrasta silna roślinka, która sobie prędzej daje radę w rozmaitych przeciwnościach swego początkowego życia, szybciej się zakorzenia, prędzej się rozkrzewia, nie tak łatwo ją uszkodzą szkodniki lub mróz i wilgoć zimowa. Więc też trzeba ziarno do siewu naprzód doskonale oczyścić na młynku z plew i części chwastów, potem przepuścić przez tryer, jeżeli jest wyczka lub kąkol, a potem dobrze jest do siewu jeszcze raz czyste ziarno bardzo mocno przemłynkować na zwykłym młynku czyli wialni — wyjąwszy sita przednie tak, aby lekkie ziarno oddzielić. Jeszcze stranniej wybrać można nasienie zboża na przetakoch i sitach ręcznych i użyć do siewu co najgrubszego ziarna. Szczególnie u owsa i pszenicy jestto sposób bardzo dobry. U żyta i jęczmienia samo wybieranie ziarn największych nie zawsze daje korzyść, gdyż z takich bardzo grubych, ręcznie wybranych ziarn rosną często rośliny o kłosach niepełnych, przestrzelonych (szczerbatych), więc u tych zbóż lepiej brać ziarno grube wraz ze średniem.

Do takiego przygotowania nasienia wystarcza, jak już mówiliśmy, młynek zwykły polski z wiatraczkiem i jeszcze sita ręczne do dokładniejszego wybrania. Jeżeli w zbożu dużo jest wyki, kąkolu i innych chwastów grubych, to tych młynek ani sito nie wydzieli i trzeba do tego użyć osobnej maszyny, zwanej tryerem. Tryer czyli cylinder bywa urządzony rozmaicie, ale główna rzecz polega na tem, że jestto bęben z blachy powierconej w małe dołki, które podczas obrotu wybierają nasienie chwastów ze zboża i oddzielają osobno. Bywają tryery z działaniem pojedyńczem, krótkie, zwykle, te wybierają wykę, groszek i kąkol ze zboża, inne droższe, z dwa razy dłuższym cylindrem o działaniu podwójnem, wybierają nietylko wykę i kąkol, ale oddzielają i owsik albo owies z pszenicy, żyta i jęczmienia, oprócz tego zaopatrzone są zwykle w cylindrowe sito, służące do wydzielania poślądu ze ziarna, a niektóre mają jeszcze urządzony wiatraczek do wywiewania resztek plew i kurzu. Ziarno tak oczyszczone z chwastów i zanieczyszczeń może być dalej pogatunkowane na sitach albo na młynku, albo też wreszcie na osobnych do tego celu służących sortownikach cylindrowych lub na wirówce systemu Kaysera.

Dla małej ilości nasienia dość dobrym jest też starodawny sposób rzucania ziarna szuflą pod wiatr czyli miotanie ziarna. Ziarno najcięższe odpada najdalej i może być osobno zebrane. Należy to robić na gładkiem klepisku.

Groch dobrze się wybiera na pochyłej desce, najlepiej ręcznie, podobnież i bobik, jeśli ma być zasiany na ziarno. Wybierać trzeba ziarna jednego koloru, całe, okrągłe, nie dziurawe i nie nadgryzione. Przy koniczynie odsianie ziarna co grubszego daje doskonałe nasienie i lepszy porost. Do koniczyny są osobne drobne sita, służące do oddzielania kanianki i lichego nasienia.

Ziemniaki do sadzenia należy również wybierać. Nie sadzić nigdy bardzo drobnych, lecz dorodne, całe, średniej wielkości. Z wielkiego ziemniaka urośnie zawsze krzak plemienniejszy, niż z małego. Czasem sadzą dwa małe ziemniaki zamiast jednego dobrego — ale to jest zły sposób — bo nigdy z tego tak dobrego plonu nie ma, jak z ziemniaków nasiennych, należycie wyrośniętych.

ROZMAITOŚCI.

*** Uciekli z więzienia.** Z krakowskiego kryminału zbiegło ostatniej nocy dwóch więźniów: Jakób Lorek, zasądzony na 5 lat ciężkiego więzienia za kradzieże, oraz Kazimierz Pieron, zasądzony niedawno również na 5 lat za szereg śmiałych kradzieży z włamaniem w Krakowie. Wyrok co do obu nie był jeszcze prawomocny, dlatego nie odesłano ich dotąd do Wiśnicza i nie dano odzieży więziennej. Według przeprowadzonych dochodzeń, Lorek i Pieron przystąpili po godz. 10 w nocy do „roboty". Z łóżka wyrwali żelazną sztabę; na szafce klozetowej ustawili stół i z tego rusztowania przystąpili do wybicia dziury w suficie. Dokonawszy dzieła i wybiwszy otwór, przedostali się na strychy: na jednym znaleźli wiszącą bieliznę, z której ukręcili długi sznur. Następnie przez okienko kominiarskie wydostali się na dach od ulicy Senackiej, zaczepili sznur około komina o ławeczkę kominiarską i spuścili się śmiało na dół. Przy zsuwaniu się na dół spostrzegła ich mieszkająca naprzeciwko kobieta i dała znać do policyi, a następnie opowiedziała o zajściu przechodniom, którzy zaalarmowali straż więzienną. Tymczasem zdołali zbiedz Lorek i Pieron, jeden w obuwiu, drugi bez. Gdy wskutek alarmu, dozorcy weszli do kaźni i oświetlili ją elektrycznie, spostrzegli brak dwóch więźniów; trzeci spał. Na zapytanie oświadczył, że o ucieczce nic nie wie, i nie słyszał żadnego hałasu, bo spał tak twardo, że nie zbudziły go spadające na łóżko gruzy z sufitu. Za zbiegami zarządzono pościg, i jednego z nich, Pierona, zdołano przytrzymać na drugi dzień Lorek zaś zginął bez śladu. Zaznaczyć trzeba, że obecnie cele więzienne przedstawiają się jak pokoje jak pokoje gościnne w lepszych hotelach. Więźniowie mają łóżka z przyzwoitą pościelą, stół, stoliki, umywalnie, miednice, szczotki do zębów z proszkiem, klozety z wodociągiem, kaźnie oświetlone elektrycznie.

*** Statua Matki Boskiej na Babiej górze.** Oddział babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego ma zamiar postawić na szczycie Babiej góry, zwanym Dyablakiem, statuę Matki Boskiej. Sama statua ma mieć około 2½ metra wysokości i musi być ze względu na wielkie zmiany temperatury powietrza wykonana ze spiżu. Będzie to wspaniały hołd i objaw uczuć i czci narodu polskiego dla swej najmożniejszej i najukochańszej Patronki, dla Królowej Polski. Ponieważ projekt postawienia statuy znajduje w okolicy Babiej góry jak najżywsze uznanie, koszta jednak wykonania będą znaczne, przeto zawiązany komitet uprasza o poparcie projektu. Przeznaczone na ten cel datki należy przesłać do rąk ks. dziekana Niklewicza, proboszcza w Zawoi ad Maków.

*** O kościół na kresach.** Z woli Pana Boga jestem już dwa lata pierwszym pasterzem duchownym w bardzo zaniedbanej, górskiej okolicy w miasteczku Lutowiskach, powiat Lisko. Zadanie kapłana tu ogromnie trudne, bo trzeba tworzyć dopiero parafię, odszukiwać parafian po górach i lasach, uczyć ich wiary św., ściągać na nabożeństwa z wiosek kilka mil odległych. Prawdziwie tu okolica misyjna. Nadto nie ma jeszcze kościoła, tylko lichy barak na wynajętym gruncie, w którym odbywają się nabożeństwa. Kościół koniecznie potrzebny jak najprędzej a funduszów nie ma. Przeto dla większej chwały Bożej i dla dobra biednych i zaniedbanych parafian tutejszych sam osobiście jeżdżę po kraju i zbieram ofiary na budowę kościoła. Ile przez to poniosłem trudów i ile przykrości i poniżeń, tylko Bóg wie. Z zebranych dotychczas pieniędzy kupiłem już z łaski Boga tak jak w cudowny sposób grunt pod kościół od żydów za 6 tysięcy koron w bardzo pięknem położeniu. A na kościół nie ma pieniędzy. Otóż z konieczności dla chwały Boga bardzo proszę wszystkich czytelników „Prawdy", aby raczyli przyczynić się ofiarami do tak ważnej sprawy. Zawsze się tu gorąco modlimy do Boga za ofiarodawców a Bóg najlepiej Wam wynagrodzi według obietnicy Zbawiciela: „Dajcie a będzie Wam dano". **Ks. Huciński.**

Wszelkie ofiary proszę nadsyłać pod adresem: Urząd parafialny rzym.-kat. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

*** Morderczy napad na posła Battaglię.** Ze Lwowa piszą nam: Socyaliści urządzili 2 marca morderczy napad na posła dr. Rogera Battaglię i na inżyniera Mokłowskiego. Zwierzęce instynkty rozpętały się z taką dzikością, do jakiej zdolne jest tylko barbarzyństwo i moralna deprawacya, mająca jedną i jedyną zasadę: pałkę! Kiedy przed godziną dwunastą wszedł poseł dr. Battaglia do lokalu wyborczego, gdzie znajdował się tylko inżynier Mokłowski — tłum rozwydrzonych socyalistów, zebrał się natychmiast pod wodzą p. Hartleba, który idąc na czele przybocznej hordy krzyczał: „bić Battaglię!" Na to hasło wpadł tłum socyalistów do lokalu wyborczego. Na czele z podniesioną pałką niejaki Szpak, były stróż, obecnie mąż zaufania socyalistów. Tłum, wyjąc i tłukąc pałkami, rzucił się do drzwi, które siłą wyłamał: w pokoju był poseł Battaglia i inżynier Mokłowski, który wiedząc do czego zdolna jest socyalistyczna hałastra, stanął naprzeciw niej z rewolwerem w dłoni, wzywając bandę po kilka razy, aby opuściła lokal. W odpowiedzi na to huknął strzał ze strony socyalistów. Inżynier Mokłowski strzelił na to w kąt pokoju, chcąc ich odstraszyć. W tej chwili rzucił się tłum na inżyniera Mokłowskiego i na posła Battaglię. Powalono ich na ziemię. Poseł Battaglia został uderzony siekierą w głowę, zachwiał się i upadł. W tej chwili drugi z bandy uderza go w skrawione czoło bokserem. Tłum wpadł na leżącego i począł go kopać niemiłosiernie, tak, że poseł Battaglia zawołał jeszcze: „pastwicie się nawet na bezbronnym?" i stracił przytomność. Pastwiono się nawet nad nieprzytomnym. Równocześnie banda szalała, bijąc inżyniera Mokłowskiego, który pod uderzeniami pałek, kopany butami również upadł nieprzytomny. Wtedy dopiero socyalistyczna hałastra rzuciła się do ucieczki. Zdołano ująć trzech tylko, między nimi Szpaka, których natychmiast aresztowano. Posła Battaglię, ociekającego krwią z kilkunasto centymetrową raną na czole i nieprzytomnego inżyniera Mokłowskiego przeniesiono do biura prezydyalnego magistratu, gdzie ich cucono i ratowano. Twarz inżyniera Mokłowskiego ogromnie poraniona.

*** Wybuch dynamitu pokaleczył robotnika.** Przy rozsadzaniu dynamitem skał w kopalni węgla w Libiążu, nadzorca kopalni 33 letni Jan Walek zbliżył się niebacznie do miny dynamitowej. Dynamit, eks-

plodując, rozsadził skałę, która strzaskała robotnikowi prawą nogę. Nadto kilka kamieni zraniło go. w głowę i plecy. Rannego przewieziono koleją do stacyi w Krakowie, skąd go następnie pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza.

*** Fałszerz pieniędzy.** W ubiegłą sobotę aresztowano Czesława Szwedzkiego, dyetaryusza dyrekcyi skarbu, który puszczał w kurs fałszywe guldeny. Spólnik jego uciekł. Rewizya zarządzona w mieszkaniu Szwedzkiego nie dała żadnych rezultatów i jest podejrzenie, że Szwedzcki jest tylko zaufanym jakiejś pozalwowskiej większej bandy fałszerzów.

*** Popłoch i panika w kościele.** W Suchej wybudowano nowy kościół, lecz z otwarciem go, idzie jakoś ciężko. Nabożeństwa odprawiają się jeszcze w murach starego kościoła, które grożą zawaleniem. Oto w ubiegłą niedzielę podczas sumy, gdy lud wypełnił szczelnie kościół, oderwał się na wielkiej przestrzeni tynk od zbutwiałego muru i runął z trzaskiem na ziemię. — Szczęściem spadł koło samego muru i nie zabił nikogo. Ale obecni sądząc, że kościół się wali, poczęli uciekać w popłochu. Powstała panika, płacz dzieci. Okna w przedsionkach wybito, bo tędy uciekano. Wiele uciekających kobiet omdlało. Jedną dziewczynę, która upadła, potratowano i ciężko pokaleczono. Z największym wysiłkiem udało się obecnym w kościele księżom uspokoić lud i nabożeństwo odbyło się do końca. Pokaleczoną dziewczynę zaopatrzył miejscowy lekarz.

*** Dzielny Proboszcz irlandzki.** Członek Koła irlandzkiego w angielskim parlamencie, p. Stephan Hwynn, opowiedział tymi dniami o godnej naśladowania działalności księdza Piotra Dooley'a, proboszcza jednej z najuboższych do niedawna parafii w hrabstwie Galway. Niespełna ośm lat temu, ludność parafialnej wioski, gdzie ziemia należy do najlichszych, a drobne gospodarstwa nie były w stanie wyżywić licznie na nich rozsiadłych rodzin, przymierała głodem i była wielkiem ciężarem obwodowej kasy podatkowej. Ks. Dooley, sam jeden, bez niczyjej z zewnątrz pomocy, założył za wsią tartak. Dziś tartak wypłaca robotnikom około 2000 koron tygodniowego zarobku, przynosi 15 procent czystego zysku. W ciągu ostatnich 3 lat założył ks. Dooley nadto w swej parafii fabrykę robót włóczkowych, w celu dania zarobku kobietom i dziewczętom, których obecnie jest stale zajętych 40. Ten sam proboszcz założył przed 18 laty w powiatowem miasteczku i do dziś dnia sam prowadzi kasę oszczędności i pożyczkową, która wydała dotychczas 60 000 funt. szt. (1 480 000 koron) pożyczek najbiedniejszym jednostkom, a strat poniosła tylko około 190 kor. Działalność ekonomiczna idzie u tego księdza równorzędnie z wielką troskliwością o życie moralne parafian, a prócz tego jest ks. Dooley — jak się wyraził p. Gwynn — „głową i czołem nacyonalizmu w Galway".

*** Ze Sambora** piszą nam: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę łaskawie o umieszczenie tych kilku słów dla dobra braci Polaków w zachodniej części Galicyi, którzy szukają ziemi do osiedlenia się.

Kochani i drodzy Bracia Polacy, piszę do was, jako prenumerator pisemka „Prawdy", a życzliwy dla wszystkich Czytelników. Byłem z końcem lutego br. oglądnąć obszar dworski, który ma być rozparcelowany. A wkrótce parcelacya nastąpi. Obszar dworski jest obecnie w rękach żydowskich. Gdyby się braci Polaków jak najwięcej zgłosiło, mogłaby tu powstać czysto polska wioska. Grunta są dobre, płasko-pagórkowe, nigdy ich nie uszkodzi powódź. Na końcu gruntów ciągną się prześliczne łąki, dalej las kilkunastoletni, wśród którego znajdują się drzewa — dęby, brzozy i graby. Radzę więc z serca, by szukający ziemi, tu przybyli. Wspomniany zaś obszar, jest pomiędzy miastami Rudki a Sądową Wisznią, wieś Makodniów. Bliższa wiadomość w Samborze u pana Piotra Świekły.

Życzliwy brat i Polak.

Jan Bugnar w Samborze, Powtórnia.

*** Znalezione pieniądze.** W jesieni 1907 znaleziono pod Tarnowem 6 koron (sześć koron) a na drodze z Lisiej góry do Radomyśla w Żdziarcu znaleziono znów 16 koron. — Właściciel zgubionych pieniędzy odbierze je sobie w Urzędzie parafialnym Lisiejgóry, jeżeli się zgłosi osobiście lub listownie. Musi jednak podać dokładnie kwotę, a następnie powiedzieć w czem pieniądze były chowane.

*** Otwarcie portu zimowego nad Wisłą w Nadbrzeziu.** Dnia 10 marca 1908 oddany zostaje port zimowy nad Wisłą w Nadbrzeziu do publicznego użytku. Przesyłki znajdujące się w starej przeładowni w chwili otwarcia portu, można za zezwoleniem c. k. organów skarbowych przeładowywać na statki lub też wywozić koleją do 21 kwietnia br. włącznie.

*** Poparzyli się.** Onegdaj w gorzelni pp. Dobrzyńskich w Chrzanowie eksplodował kocioł, a gorąca woda poparzyła dwóch robotników, 56-letniego Stanisława Midowicza i 14-letniego Jana Kiljana. Poparzonych przewieziono koleją do Krakowa, gdzie ich opatrzyło pogotowie, a następnie odwiozło do szpitala św. Łazarza.

*** Zaciekłość Rusinów.** Wójt gminy Piaski koło Szczerca otrzymał przed wyborami list z czarną obwódką z krzyżem ruskim, zawierający wyrok śmierci za to, że głosował na starorusina. Wśród rdzennie ruskich obelg zagrożono mu zabiciem, choćby piszący sam miał za to życiem przypłacić. Przerażeni tą pogróżką radni, przyjechali z listem tym do Lwowa i prosili w starostwie o opiekę dla wójta, bali się bowiem spełnienia groźby. Mieszkania wójta pilnowało następnie dwu radnych, którzy zmieniali się co kilka godzin.

*** Umieli żartować.** We Lwowie pomocnicy kaflarscy Karol Zapotoczny, Edward Makowski i Henryk Dziedziniewicz zabawiali się onegdaj w nocy i to tak wesoło, że w powrocie z zabawy zaczął Zapotoczny strzelać z rewolweru do Dziedziniewicza i zranił go w kark. Rozbawione towarzystwo spostrzegło to dopiero w jednym z szynków, gdzie wstąpili jeszcze na rozgrzewkę i dopiero wówczas odprowadzili Dziedziniewicza na stacyę ratunkową gdzie go opatrzono.

*** Młodzi rabusie.** Do jednej szynkowni we Lwowie weszło onegdaj dwu młodych czeladników rzeźnickich, Józef Zajączkowski i Leon Sylwester. Po zjedzeniu obfitego podwieczorku, gdy szynkarz upomniał się o 4 kor. należytości, obrazili się i poczęli tłuc okna i szkło, stojące na bufecie. Podczas zamieszania, jakie powstało w szynkowni, począł

Łajączkowski rozbijać szufladę kasową, w której znajdowało się 200 koron, weszło jednak do szynkowni kilku przechodniów, zwabionych krzykiem i przeszkodzili rabunkowi. Obaj młodzi rabusie zbiegli.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 12 parobków; 16 dziewcząt do dworu; 4 służące; 1 kucharkę; 1 lokajczyka.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 10 fornali.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 2 pisarzy gospodarskich; 30 robotników do cegielni do kopania gliny; 1 kowala-maszynistę; 8 kucharki; 2 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 pastucha do bydła; 1 pastucha do trzody; 2 parobków.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 10 dziewek do gospodarstwa; 30 dziewcząt do fabryki przędzy; 25 dziewcząt do fabryki papieru; 1 gospodynię na Podole.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 fornala; 1 dziewkę; 30 ceglarzy; 6 ślusarzy maszynowych; 1 krawca; 2 służące do wszystkiego; 1 woźnego biurowego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 15 parobków fornali; 10 dziewek folwarcznych; 6 chłopaków do koni; 1 stadnika; 2 furmanów kawalerów.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 10 dziewek do bydła i trzody; 1 dziewczynę do posług domowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 4 fornali; 2 dziewki folwarczne; 1 czeladnika masarskiego; 1 stróża do bursy.

Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu poszukuje: 1 ogrodnika; 1 czeladnika ciesielskiego.

Krajowy Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 ogrodniczków.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 czeladnika blacharskiego; 3 pomocników kowalskich; 1 ślusarza do wyrobu sztańców i narzędzi; 590 robotników dziennych do robót przy Dunaju i Popradzie; 1 ucznia do wyrobu siatek żelaznych.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 37 robotników do konserwacyi dróg żelaznych; 1 parobka starszego; 1 furmana bezżennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 10 robotników do robót ziemnych.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 chłopca do kredensu; 1 chłopca do piekarza.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Sabatowicz.** 2 kor. otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdraw.

P. **Hebda Feliks** 4 kor. otrzymaliśmy d. 29./1. 08. dziękujemy. Pozdr.

P. **Michał Kobała** 4 kor. 14 hal. otrzymaliśmy dziękujemy, papier wysłaliśmy. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

P. **Kieszek Michał.** List pierwszy i drugi otrzymalimy, kalendarz wysłany, 3 teczki wysyłamy. Pozdr.

Z Lubnia. List otrzymaliśmy — korespodencyi bez podpisu nie zamieszczamy.

P. **Bieda.** Gazetę zaginioną wysłaliśmy poraz drugi. Pozdr.

P. **Puskarz.** Gazete nr. 9 wysłaliśmy poraz drugi, papier listowy wysłaliśmy w całości. Pozdr.

P. **Ciślewicz Szczepan** 1.50 hal. otrzymaliśmy kalendarz wysyłamy gdyż 50 hal. były zapisane na prenumeratę. Pozdr.

P. **Józef Frendel** 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy dziękujemy.

P. **Karol Jurzak** 2 kor. na I półrocze 1908 otrzymaliśmy dziękujemy.

P. **Józef Rzepa i Jan Pałeczek** 8 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy.

P. **Jan Niemiec.** Zgoda, za życzliwość i popieranie dziękujemy i pozdrawiamy.

P. **Rydzik Sędziszów.** Gazety wysyłamy każdego tygodnia.

P. **Józef Głowiński** 4 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, — żądane broszury wyczerpane zupełnie.

Ks. A. Sk. i p. **Jan Pelczar** „Dzieje Polski" wysłaliśmy.

P. **Karol Antonik** „Wiązankę" wysłaliśmy.

P. **Jan Kolonko** 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy.

P. **Michał Bodzenta** 5 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do końca roku 1908. — kalendarz kartkowy wysłaliśmy. Pozdr.

P. **Rzegocki Adam** 28./1. 08. otrzymaliśmy 2.50 dziękujemy. Pozdr.

P. **Józef Józefów** 2 kor. 50 hal. otrzymaliśmy gazeta zapłacona za I półr. 1907. należy się jeszcze 2 kor. za II półr. 1907. kalendarz oprawny wysłaliśmy.

P. **Błażej Ciaciek** 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy.

Ceny targowe z dnia 3-go Marca 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	23	20	23	80
„ czerwona i żółta	»	22	80	23	40
„ węgierska	»	24	20	24	60
Żyto krajowe	»	19	20	21	—
„ węgierskie	»	21	80	23	—
Jęczmień na krupy	»	15	20	15	70
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	20	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	15	50	16	10
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	30	15	90
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	16	50	28	—
Wyka	»	14	60	15	50
Rzepak zimowy	»	32	—	33	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	190	—
„ „ biała	»	60	—	120	—
Tymotka	»	52	—	64	—
Esparsetta	»	28	—	32	—
Soczewica	»	20	—	60	—
Słoma	»	5	60	7	—
Siano	»	8	—	10	—
Koniczyna pastewna	»	10	40	11	20
Ziemniaki	»	4	20	4	80
Jaja	kopę	3	—	3	40
Masło	1 kg	2	60	2	80
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

NADESŁANO.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Mieczysław Nartowski

Specyalista chorób nerwowych i umysłowych lekarz sądowy

w Krakowie, ul. Wiślna 9.

Najwięcej znana i polecenia godna firma ogrodnicza Fryderyk Wenzel w Ołomuńcu, której działalność na polu kultury roślin ogólne zyskała uznanie w kołach fachowców, podejmuje zakładanie nowych ogrodów owocowych i prywatnych; bardzo polecenia godne są jej drzewka owocowe, rośliny liściaste, agrest, akacye, róże, kwiaty, warzywa, rośliny kobiercowe i t. d. Firma przesyła interesentom na żądanie cennik illustrowany darmo i opłatnie.

Konkurs o nagrodę. Na zapytanie konkursowe, „co jest najlepszym środkiem", odpowiedziała bardzo wielka ilość osób, że uznany od wielu lat jako najlepszy środek domowy, poleca fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid". Strzedz się tylko należy przed naśladownictwami, w razie cierpień reumatycznych, podagrycznych oraz wszelkich nerwowych przypadłości i pamiętać, że każda flaszka prawdziwego fluidu Fellera opatrzona być musi marką ochronną „Elsa-Fluid". Prawdziwy do nabycia (12 małych lub 6 podwójnych flaszek franko 5 koron) u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 (Kroatien).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Bóle piersiowe

szyi i pleców, usuwa nam — gojąco, muszkuły, członki, ściegna wzmacniająco działający fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 4 kor. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 (Kroatien).

Wll.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

O grób Zbawiciela

znakomita religijna powieść obejmująca 50 zeszytów czyli 1192 stron druku w oprawie płóciennej, z ładnemi wyciskami, jest do nabycia w redakcyi „Prawdy" za 7 koron z przesyłką. Powieść można nabywać także zeszytami, zeszyt kosztuje 12 hal. **Bardzo to piękne czytanie na długie wieczory zimowe.**

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5

Fornal

kawaler poszukuje miejsca do dworu od 1. 4 1908 r. Zgłosz przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie.

Czeladnik krawiecki

poszukuje miejsca zaraz lub od 15-go marca br. w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza 5

5.000 K. nagrody

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

= 5.000 K. gotówką =

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WPana wyraz poważania. **Dr. Tverg Kopenhaga.**

Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. **Przez** długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się **całe miejsca bozbawione włosów. Gdy atoli używałam** przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy rość na nowo gęsto **gęsto i bujnie.**

M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

MOS-MAGASINET, Copenhagen. 392 Dänemark.

120

(Opłata kart korespondencyjnych 10 hal., listów 25 hal.)

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

„HRABIA DAMIAN".

Jest to powieść historyczna, która opowiada dzieje jednego z hrabiów Gaszynów. Jest nadzwyczajnie zajmująca, bo życie owego hrabiego było pełne przygód. Szukając siostry swojej, porwanej rzekomo przez cyganów, przejechał hrabia Damian przez różne kraje, był w Polsce, na Węgrzech nawet w Turcyi. Bił się w wielu bitwach, wyswobadzał się z niewoli, z tysiącznych niebezpieczeństw wychodził cało, zawsze rycerski, nieustraszony. A wśród takiego burzliwego życia nigdy nie zapomniał o ukochanej siostrze, dla której odnalezienia ponosił wszystkie trudy.

Kto chce czytać piękną i zajmującą powieść niech sobie zapisze „Hrabiego Damiana". Cała powieść składa się 40 zeszytów po 12 helerów. Co tydzień wychodzi zeszyt.

Każdy zeszyt ozdobiony jest pięknym obrazkiem.

Kto zbierze 10 abonentów na „Hrabiego Damiana", otrzyma jedenasty egzemplarz darmo.

Przedpłatę można przysłać albo na całe dzieło w sumie 5 koron, albo też po 1k. 20 ha. za 10 zeszytów.

Pieniądze dojdą najpewniej, gdy je się wyśle przekazem pocztowym. Koszta takiej wysyłki wynoszą 10 hl.

Ktoby się rozszerzeniem tej pięknej powieści zająć chciał, niechaj zażąda większej liczby egzemplarzy na okaz. Agitacya mu się opłaci, bo chętnie udzielamy rabatu. Księgarze i handlarze mogą wiele zarobić, rozszerzając „Hrabiego Damiana". Niechaj zapytają się o warunki, a przekonają się o tem.

Pierwszy zeszyt „Hrabiego Damiana" otrzyma każdy darmo.

Zachęcamy do zapisania sobie tej ślicznej powieści. Nikt tego nie pożałuje.

Przy końcu będzie można nabyć piękną oprawę do całego dzieła.

Zamówienia na powieść należy wysyłać pod adresem:

Redakcya „Prawdy", Kraków.

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbląd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Precz z nasionami niemieckiemi!

Sprzedaż nasion

W. Golińska

Kraków, Półwsie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

Poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe z sławnej na cały świat firmy

Vilmorin et Andrieux i Ska w Francyi

jakoto: buraki ćwikłowe, cebulę żytawską i holenderską, kapusty różne, jak białą brunświcką i czerwoną erfurcką, kalarepę Goliat i Wiedeńską, marchew karotę nantejską, ogórki, pietruszkę, karpiele, rzepę, rzodkiew, sałatę itd. jak wogóle wszelkiego rodzaju nasiona.

Cenniki wysyła się bezpłatnie na żądanie.

Nasiona dostarcza się w torebkach zamkniętych szczelnie lub w woreczkach oplombowanych, zaopatrzonych przepisem hodowli.

Dla Kółek rolniczych udziela się odpowiedniego opustu.

Zamówienia uskutecznia się natychmiast.

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia	do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem	do 1000	„
„ 14 „ „	„ 3000	„
„ 30 „ „	„ 5000	„
„ 60 „ „	„ 10000	„

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,

ul. Kanonicza l. 5.

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1908

który zawiera prócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków, większych i mniejszych.

Nadto zawiera jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej w kościele N. P. M. w Krakowie** obraz kolorowy, prześlicznie wykonany.
2. **Kalendarz ścienny.**
3. **Kalendarz kieszonkowy.**

Kalendarz „Prawdy“ jest najlepszym i najtańszym kalendarzem polskim.

Kalendarz „Prawdy“ powinien się znajdować w każdym domu katolickim.

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 halerzy; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

☛ Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stosowny rabat. ☚

Zamówienia prosimy adresować:

Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1908.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńcze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Podstolicowa zwyciężyła.

(Historya zapustna z dawnych czasów, która i do dzisiejszych czasów snadno zastosowana być może).

Wszystko wróżyło państwu Józefostwu żywot szczęśliwy, bo to umiłowali się spólnie, a w Turzy ptasiego mleka nie brakowało. „Nic to — mówili złośliwi — prawda, jest tam afekt i dostatek, ale charaktery się nie zgadzają“.

Z pozoru wyglądało to na słuszność. Pani Barbara pobożna, gospodarna, pracowita, cicha, skromna i uległa, była przeciwstawieniem małżonka, który lubił kompanijki a niech-no mu zaszmerało w czuprynie, stawał się oczajduszą. Jakże tedy taka para, ogień z wodą, mogła żyć zgodnie i szczęśliwie?

Przedstawiano to Barbarze w czasie właściwym, ale ona odpowiadała stanowczo: „Słowo rzekłam i nie cofnę, a z panem Podstolicem radę sobie dam“.

Tak była pewną siebie, że rodzice przyzwolenie dali, ale pożycie małżeńskie rozpoczęło się cale nie powabnie. Podstolic ustawicznie gości spraszał do Turzy, co dzień kapela cygańska rżnęła aż za północ, hasano zawzięcie a pito na zabój.

Znosiła to Basia niedzielę jedną i drugą, wreszcie uczyniła małżonkowi uwagę, pokornie i nieśmiało,, że czas zaprzestać szaławilstwa — on zaś uścisnął ją, ucałował i rzekł: „Skończy się to, Basiu, serdeczna kumusiu, rychle. Widzisz: oto resztki kawalerstwa, z za skóry się pozbywam, aby ci ze mną było jedwabnie“. Na drugą uwagę odparł, że przecież to zapusty, a oni oboje są młodzi, tedy słusznie im się w taką porę zabawa należy; a na trzecią nic nie odpowiedział, jeno wyjechał z Turzy, bez opowiedzenia się jejmości, gdzie, po co i na jak długo jedzie.

Basia zmartwienia nie okazała, fartuch przypasała, kluczy pęk przy nim zawiesiła i dalej gospodarować, za siebie i za męża.

Tymczasem Podstolic, przez kompanów namówiony, aby małżonkę „z góry wziął i nauczył moresu“, pojechał z nimi aż pod Kraków, na Kuse dni. Bawił się jak nigdy a gdy mu sumienie wyrzucało, że źle uczynił, żonę wkrótce po ślubie samą w domu zostawiając, kompanowie mu wytłómaczyli, że gdyby inaczej postąpił, oddałby się pod jarzmo raz na zawsze, a przykład jego uległości uchybiłby powadze małżonków całego powiatu. Podstolic słuchał tych racyi pomiędzy jednym a dziesiątym kielichem, więc patrzył na wszystko nie swojemi oczyma, jeno z kiepska po węgiersku, bo pod animuszem z wina węgierskiego zaczerpniętym. W końcu zaprzestał się martwić, nabrawszy przekonania, że tak postąpił, jak był powinien.

Ostatni wtorek spędził pod Krakowem, w domu pana skarbnika Ostaszewskiego, dokąd zajechał kuligiem hucznym ze skrzypkami. Pierwszy raz znajdował się wśród tak ochoczego grona; goście poprzebierali się i poprzekształcali w różne figury: mężczyźni za żydów, cyganów, za chłopów, dziadów, olejkarzy, a panie za żydówki, cyganki, wiejskie kobiety i dziewki.

Znajdował się między nimi niejaki Stojowski, który rej wodził, bo istotnie na wodzireja zabaw był stworzony. Wdowiec, człowiek już letni a kuty na cztery nogi, jadał chleb chyba z pieców całego świata. Temu przypadło zakończyć zapusty, co uczynił nie bez powszechnego aplauzu.

Na godzinę przed północą jeszcze tańcowano w najlepsze, gdy ktoś począł dzwonić nożem w kielich. Spojrzał pan Józef: stawiono pośrodku komnaty stołek i zakryto go kobiercem wielkim, na ścianie po obu stronach zawieszonym. Kobierzec zasłaniał do połowy Stojowskiego, który wlazł na ów stołek, przystroiwszy się w koszulę i pas lity na ramionach.

„Mości państwo, uciszcie się!“ zawołano. Nastała cisza, wszyscy uszu nadstawili, a Stojowski palnął taką oracyę:

„Przez ojca Jowisza*) jego sługę sztokfisza, jego syna Plutusa i tegoż famulusa, którego imię zginęło w Rzymie, i gładkiej panny Afrodity, dla której rozchorował się Bachus spity, i po której słodyczy, łaknie pieprzu i goryczy. I która to Afrodita, we wszelkie wdzięki obfita, ze swoją miłością stanęła mu już w gardle kością, że ten Bachus-nieboże nadobnej Terpsychorze służyć już ani weź, nie może i zaległ sobą czarne śmierci łoże. Z czego wszystkim niech będzie ta na wieki nauka: że co nadto, to nadto, jako pisze i dokumentnie stwierdza Anakreon, rycerz i nieporównany poeta swego czasu.

Naprożno też Terpsychora, panienka urodziwa, tańców i lusztyków chciwa a w postach niecierpliwa, posłała mu swego doktora i Amora, aby leżał jak pies przy jego łożu i podawał mu leki. Próżno to wszystko! nie będzie już nic z tego kaleki, bo już po nim... Umrze więc na tem łożu i zamkną mu się powieki, i pochowają go na rozdrożu, i grób mu wykopią głęboki, i głaz na nim położą wysoki a na nim napis wyryją taki: „Tu leżą Bachusa kości, który z miłości dostał mdłości; syt cukru i słodyczy, wołał pieprzu i goryczy, nie dostał i — krom doktorskiego starania i ziół różnych podawania — umarł; z czego znowu ta się wydobywa nauka, że gdzie śmierć zasiądzie łoże, tam i doktor nie pomoże, jako o tem pisze autor, dzisiaj już w Bogu odpoczywający Rysiński, w księdze swej, bez rozdziałów pisanej.

A kiedy jego znajomi przyjdą nawiedzić go, to w zimnem łożu jego nie zastaną przyjaciela swego, ani kota, ani szczura, ani Mazura, ani wilka, ani niedźwiedzia, ani szczupaka, jeno — śledzia, tego oto, którego mam honor prezentować waszmość państwu“.

Mówca na sznurku przywiązanego śledzia podniósł do góry i dalej rzecz prowadził:

„Śledź ów — to Holender prawdziwy i nie przyjechał tutaj po to, jako niegdyś jego bracia Holendrowie albo dzisiejsze Szwaby, aby nas uczyć chodzenia koło jarzyn albo zgoła rozumu, ale po to, aby był zjedzon z octem, i oliwą, i ażeby pokrył z czasem, swoją solą i kwasem marcypany, frykasy i inne nudności, które niejednemu z nas zostały w gardle i kolą go jakby kości“.

Już sama materya perory (chociaż ją znano i jej odpisy często można było spotkać) śmiech budziła a cóż dopiero, gdy ją wypowiedział taki prymus do

*) Jowisz — bożek najwyższy, Plutus — bożek piekła, Afrodyta — bogini piękności, Bachus — bożek rozpusty, Terpsyhora — bogini tańca, famulus — służący, — Anakreon — poeta grecki.

psich figlów, jak Stojowski. Twarz zmieniał, to usta odymał, to oczy niby z łez ocierał, to brwi stroszył, to wąsa jeżył a gestykulował niczem patron przed trybunałem, z tego zaś wszystkiego tworzyło się mixtum tak krotochwilne, że za boki się trzymano. Więc gdy zszedł z owej ambony, wypito za jego zdrowie a potem nastąpił podkurek, kolacya maślana, z mleka, jajek i śledzi, która niby oznaczać miała przejście od mięsa przez nabiał do postu.

Nazajutrz całe towarzystwo udało się do kościoła parafialnego, gdzie ks. proboszcz po Mszy św., posypywał głowy popiołem z palmy, w Kwietnią niedzielę święconej (nie — jak rozumiało prostactwo — z trupich kości).

Wracał pan Józef do Turzy nieswój; póki w głowie szumiało, póty się jurzył, buńczyczył, ale teraz, na trzeźwo, chociaż wiózł dla jejmości piękne i wcale kosztowne rzeczy, nie mógł się pozbyć niepokoju. Kompanowie, którzy mu towarzyszyli, aby dąsy jejmościne utemperować, podbijali jego ambicyę; Podstolic słuchał ich — nie słuchając. Dopiero, gdy w miasteczku przystanąwszy, wypił na kuraż trojniaku i winem go poprawił, raźniej mu się zrobiło. Zajechali przed ganek dworka w Turzej z brzękiem, po junacku, a sędzia Piętka wciąż podszeptywał Podstolicowi:

— Aby waść, panie Józefie, sprawy nie pokpił. Z góry, ostro, w przeciwnym razie — zginiesz jak ruda mysz.

Pan Józef pomrukiwał, kiwając się:

— No! no! dam ja sobie radę.

Gospodarz prowadzi gości wprost do komnaty, nadrabiając miną, zapytuje hajduka o jejmość, a tu ona sama wchodzi, uśmiechnięta, wesoła, jak jutrzenka rumiana, i nie pozwalając nikomu przemówić, wita wszystkich najuprzejmiej, męża pyta, czy zdrowo wrócił i jak się bawił. W te pędy, za nią, wnoszą nalewki z piernikami, tłuczeńcami i t. p. zakąskami, wieczerzę obfitą, gąsiory pełne ponętnego zieleniaku. Junakowie stropili się — stropił się i pan Józef, zaczął się uniewinniać, ale Basia go zagadała, jęła rozpytywać gdzie był, co widział.

— To i dobrze, żeś się Józieczku zabawił — rzekła, gdy chwalił kuligi i przyjęcia — każdy rozerwać się potrzebuje.

Słowem, nie znać było po niej cienia gniewu; zdawało się, że jest zadowolona z mężowskiego szaławilstwa.

Goście spoglądali na siebie, łokciami się trącali, nie rozumiejąc, co to znaczy. Innaby udała chorą, obwiązałaby głowę chusteczką szafranową i lawendogrami obstawiłaby się, a przynajmniej nie pożałowałaby małżonkowi przycinków i wymówek: Podstolicowa nie myślała o niczem podobnem, gości przyjmowała serdecznie a mężowi najlepsze kąski na talerz kładła. Podstolica takie przyjęcie upokorzyło i oszołomiło; teraz bardziej jeszcze czuł swoją winę.

Po wieczerzy, Piętka się rozczulił i ujmując za kielich, wzniósł zdrowie gospodyni „najczcigodniejszej z małżonek, anielskiego serca niewiasty, która powinna być przykładem dla wszystkich".

— Za sentyment (uczucia przyjaźni) dziękuję — odparła z uśmiechem — ale waść, panie sędzicu, przypisuje mi zalety, jakich nie posiadam. Taką jestem, jak wszystkie.

— Otóż nie! — zaprzeczył Piętka gorąco — jużcić pan Józef, gospodarz nasz miły, żadnej wprawdzie infamii nie popełnił, pojechawszy zabawić się i to jeszcze podczas Kusych dni, ale pojechał bez Podstolicowej dobrodziejki...

— Sędzicu - kumusiu — przerwał pan Józef obruszony — gotoweś mnie teraz krzyżować, a przecież sam mnie do tego podmówiłeś?

Zakrztusił się Piętka.

— Ano, nie przeczę, bo com to chciał rzec — bąkał zmieszany — nic złego się nie stało, żeś dobrodziejkę na próbę wystawił...

— To miała być próba? — rzekła pani Barbara innym, poważnym tym razem tonem. — Gdyby nie to, że nie mogąc znaleźć wymówki, waszmość całkiem nieroztropną rzecz powiedziałeś, powinnabym się na ciebie srodze obrazić a Podstolic z pewnościąby ci tego płazem nie puścił. Na jaką próbę? Azali małżonek podejrzywał mnie o co? Wybaczam ci, panie sędzicu, argument ni w pięć, ni w dziesięć, a wzajem zapytuję waszmościów, wszystkich, jak tu jesteście: co wart szlachcic, który łamie przysięgę, złożoną Bogu, więc i verbum nobile? (słowo honoru).

— A dobrodziejko mościwa — zawołali jeden przez drugiego — nato chyba infamis, łotr się poważy!

— Przecież Twardowski, aby verbum nobile nie złamać, duszę czartu oddał.

— Złamanie przysięgi, verbum nobile, to sprawa gardłowa!

— Wnetbyśmy takiego jespana wyświecili z pomiędzy „Gniazda cnoty!"

— I na szablach roznieśli!

— Splugawion byłby na wieczne czasy!

— A ty, co na to, Józieczku? — zapytała męża Podstolicowa.

— Sprawiedliwie mówią — odparł, nie patrząc na nią.

— Spodziewałam się tego. Otóż, nie obwiniam małżonka, aby słowo szlacheckie złamał lub przeniewierzył się przysiędze, przed ołtarzem złożonej, ale przyznajcie, waszmość panowie, że stać się to może, jeśli będzie słuchał rad nieroztropnych i na jakieś próby mnie wystawiał; stać się może i stanie z pewnością, bo do przekorności się przyzwyczai a od przyzwyczajenia do nałogu — jeden krok tylko. Gdy zaś nałogowo polubi kompanie i lusztyki, ja zostanę bez opieki, bez pomocy, nie będę miała towarzysza, który mi ślubował: „wierność, miłość i że mnie nie opuści aż do śmierci", wtedy przysięgę i verbum nobile poświęci dla nałogu. Bądź tedy ostrożnym, sędzicu, z radami; żałowałbyś potem, gdybyś musiał męża mego nazywać infamisem i ręki mu umykać.

Mówiła Podstolicowa łagodnie ale z wielką godnością i z przekonaniem — takie zaś postawiła argumenta, że ich ani ugryźć. Szlachta chrząkała, wąsami ruszała, wreszcie Podstolic upadł do nóg żony i nuż ją całować, wołając:

— Basiu! aniele, panno-kumusiu moja, kupiłaś mnie do zgonu złotemi słowy...

Słysząc to, kompanowie, jakby ich kto popchnął, jeden przez drugiego także przepraszać Podstolicową zaczęli.

Nazajutrz Podstolicostwo wyspowiadali się w kościele parafialnym, ks. proboszcz na ich intencyę odprawił nabożeństwo, podczas którego pan Józef krzyżem leżał.

Ex-Szaławiła.

POŻĄDANIE WIOSNY.

— Powiedz mi matko, powiedz raz przecie,
Czy zima śnieżny swój całun zwija?...
Czy ciepłe tchnienia płyną po świecie,
Z dolin się wznoszą sine opary?...
Czy się twarz słonka w wodach odbija,
Szepczą burzany, szemrzą szuwary?...
Jaki tam błękit, mateńko?...
— Szary.

— Powiedz mi matko, powiedz jedyna,
Czy się listkami stroją już drzewa?...
Czy ziemia trawką runieć zaczyna,
Ciepły deszcz pijąc chłodnemi usty?...
Czy barwną szatę już przyodziewa
I kwiaty wpina w zielone chusty?...
Jaki tam świat jest, mateńko?...
— Pusty.

— Powiedz mi matko, czy srebrne dzwonki
Już tajemniczo po lasach dzwonią?...
Czy się zrywają z miedzy skowronki
I lecą w niebo z piosnką otuchy?...
Świegoce ptactwo chociaż nad błonią
I brzęczą muszki, jak polne duchy,
A bór brzmi pieśnią, mateńko?...
— Głuchy.

— Czemże mi serce, matko tak wzbiera,
Że z piersi frunąć chce, niby ptaszę?..
Same się oko na świat otwiera
I choć źrenica pokryta cieniem,
Zda mi się widzieć te łany nasze
Kwiatów i blasków zlane strumieniem —
Czemże drży serce?...
— Wiosny pragnieniem.

— A gdzież ta wiosna w świateł powodzi,
W zielonym wianku na białej skroni?...
Czemuż się spóźnia?... czemuż nie schodzi
I z śniegów ziemi raz nie wygrzebie?...
Ja czekam słońca, kwiatów i woni
I snami o niej wciąż łudzę siebie —
Kędyż ta wiosna, mateńko?...
— W niebie.

Panowanie nad sobą.

Panowanie nad sobą jest jedyną prawdziwą wolnością, jaką wyrobić dla siebie może jednostka.

Panowanie nad sobą jest to odwaga, tylko w innej formie. Można je uważać prawie za podstawową część charakteru. Stanowi ono główną różnicę między ludźmi i zwierzętami i bez niego nie można sobie wyobrazić prawdziwego człowieka.

Panowanie nad sobą jest źródłem wszystkich cnót. O ile człowiek potrafi okiełznać swe popędy i namiętności, o tyle jest wolnym moralnie. W przeciwnym bowiem razie zostanie porwany prądem życia i spada na stopień niewolnika takiego popędu, który w danej chwili jest w nim najsilniejszy.

Chcąc być wolnym a zatem wyższym od zwierzęcia, winien człowiek posiadać zdolność opierania się popędom instynktu — a takową może tylko zdobyć przez ćwiczenie się w panowaniu nad sobą. Siła ta tworzy jedyną różnicę między zwierzęciem a moralnem życiem i jest kardynalną podstawą charakteru.

Biblia wychwala nie tego silnego męża, który miasto zdobył, ale tego, który opanował własnego ducha — co znaczy, że ten jest silniejszym, który dzięki swej moralności, panuje nad swą myślą, słowem i uczynkiem. Dziewięć dziesiątych występnych skłonności rozdzierających i, jeśli im się pozwala wzrosnąć, szkodzących społeczeństwu, staną się czemś nic nieznaczącem, jeśli rozwinie się dzielna moralność, uwaga na siebie i panowanie nad sobą. Przez czujne ćwiczenie się w tych cnotach, czystość serca i duszy stanie się pospolitą — charakter rozwija się wśród czystości, cnoty i umiarkowania.

Najlepszą podporą charakteru jest przyzwyczajenie, które odpowiednio do tego, jaka nim wola kieruje, staje się dobroczynnym władcą lub okrutnym tyranem. W pierwszym przypadku jesteśmy najposłuszniejszymi jego poddanymi — w drugim najuniżeńszymi niewolnikami. Pomaga więc ono nam albo na drodze dobra lub wpycha nas na gościniec złego.

Przyzwyczajenie powstaje z usilnej staranności. Jest to rzeczą zadziwiającą, jak wiele można zrobić przez systematyczne kształcenie i ćwiczenie. Spojrzyjcie tylko, co zrobiło ciągłe kształcenie i ćwiczenie z niekarnych przymiotów odwagi, wytrwałości i poświęcenia, z najniewdzięczniejszej materyi, z dragala włóczącego się po ulicach — patrzcie, jak tego rodzaju ludzie na polu bitwy lub wobec groźniejszych jeszcze niebezpieczeństw na morzu, n. p. przy pożarze okrętu lub rozbiciu, w skutek doskonałego wyrobienia wojskowego, jak świetne dają dowody istnie bohaterskiej odwagi. Patrzcie na tego chłopka oderwanego od cepów i obory, jak lancą rozbija groźne masy mameluków pod Piramidami, jak zdobywa najeżony działami wąwóz Samo-Sierra, jak w bohaterskim boju pada na Saint-Domingo od sztyletu murzynów lub żółtej febry!...

Na wykształcenie charakteru, staranność i ćwiczenie mają również znaczny wpływ. Bez tych dwóch rzeczy, w urządzeniu sobie życia o trafnym systemie i dobrym porządku niema nawet co myśleć. Od nich to zależy wyrobienie się uczucia poszanowania samego siebie, skłonność do posłuszeństwa, rozwój idei obowiązku. Człowiek samoistny i panujący nad sobą ciągle uważa na siebie a im to pełniej wykonywa, tem piękniejsze będzie moralne jego postępowanie. Potrafi okiełznać swe popędy i utrzymać je pod władzą wyższych sił swej organizacyi. Popędy te musza być posłuszne rozkazom najwewnętrzniejszej potęgi, bo sumieniowi, albo inaczej stanie się niewolnikiem swych skłonności, zabawką swych uczuć, albo przekonań.

NASZA CHWAŁA.

Wiktor Gomulicki.

Gdyby kto chciał jednem słowem określić tego poetę, nazwałby go pieśniarzem miasta.

Gomulicki bowiem najpiękniejsze swoje wiersze poświęcił tym miejscom, gdzie

nizko mgła się wlecze po ziemi,
gaz połyska w niej oczyma czarnemi.

Urodzony w r. 1851 w Ostrołęce, miejscowości, pamiętnej słynną bitwą w r. 1831 podczas powstania listopadowego, pobierał tam pierwsze nauki, później poszedł na naukę prawa do Warszawy, gdzie też zaczął pisać do gazet i gdzie dotąd przebywa.

Pisze tak powieści jak wiersze. Najwięcej wsławił się jako poeta, malując wierszem rozmaite obrazki z przedmieścia Warszawy, które Starem Miastem się nazywa. Rozkochał się w swoim grodzie, z murów i gruzów krzesał poezyę. Lubował się w swem przedmieściu, szukał w niem coraz to nowych szczegółów i szczególików.



Maluje przytem i pogodne, promienne, szczęśliwe chwile mieszkańców a i nieraz skreśli smutne niespodzianki, których w naszem życiu pełno.

Takiem właśnie wiernem opisywaniem życia, jego smutków i radości, jego trudów i udręczeń zyskał sobie Gomulicki uznanie i życzliwość rodaków.

Podajemy tu mały tylko drobiazg Wiktora Gomulickiego, z którego jednak przegląda uczucie, jakie przenika duszę tego poety: wiara w Boga i ukochanie ludzi:

Modlitwa.

Nadmiarem bólu zacięte wargi
Rozwiąż Panie!
Usta, co miecą klątwy i skargi
Ucisz Panie!
Łaknących manny anielskiej cudu
Nakarm Panie!
Trawionych żrącą gorączką trudu
Ochłódź Panie!
Duchom, co w walce słabną i mdleją
Ulżyj Panie!
Tym, co pukają, silni nadzieją
Otwórz Panie!
Których duch krzepki rwie się do boju
Moc daj Panie!
A którym trzeba tylko spokoju
Odpoczywanie!

MAROKKO.

(Opis kraju i ludzi).

Marokko leży na krańcu północno-zachodnim Afryki. Morze Śródziemne na przestrzeni 60-ciu mil (425 kilometrów) stanowi jego granicę północną, ocean Atlantycki na przestrzeni 180 mil zachodnią; od wschodu sąsiaduje z nim posiadłość francuska, Algier, od południa gubi się granica marokańska w piaskach pustyni Sahary. Powierzchnia państwa obliczana jest na 812 300 kilometrów kwadratowych (14 850 mil kwadratowych) a połowa tego zamieszkana jest jednak przez plemiona koczownicze, tylko z imienia od sułtana marokańskiego zależne. Odmawiają mu one podatków i pełnienia służby wojskowej; czasem wysyłane tam tylko bywają oddziały wojskowe, które ściągają daninę z opornych.

Brzegi morza Śródziemnego są strome i pozbawione wszelkiej osłony dla przybijających do lądu okrętów; w cieśninie Gibraltarskiej jest jeden tylko dobry port, Tandżer. Brzegi Atlantyku są wprawdzie niskie, również jednak dla żeglugi niegościnne. Wzdłuż brzegów morza Śródziemnego leży szeroki na 8 do 9 mil kraj górski; niektóre szczyty dochodzą tam do dwóch tysięcy metrów wysokości.

Marokko obfituje w skarby mineralne, wiele zwłaszcza jest tu miedzi i żelaza; wobec jednak wydanego przez rząd zakazu wydobywania minerałów nie przynoszą żadnego pożytku; niektóre tylko plemiona niepodległe, zamieszkujące góry Atlasu, obrabiają rudę żelazną; rząd wydobywał dawniej miedź z jednej kopalni, obecnie porzuconej.

Rzeki w czasie przyboru rozlewają się szeroko; podczas upałów płyną wązkiemi strumieniami, a niektóre wysychają nawet zupełnie. Pełne są mielizn i kamieni, tak że żadna z nich nie jest spławna. Gdy woda przybierze, stają się poważnemi przeszkodami w komunikacyi, mosty bowiem są tam prawie nieznane, a nieliczne promy i czółna zwykłe w stanie opłakanym. Edmund de Amicis, który w r. 1876 towarzyszył poselstwu włoskiemu w podróży do Fezu, stolicy Marokka, tak opisuje przeprawę przez rzekę Sebu, położoną na najruchliwszej drodze w kraju, prowadzącej z Tandżeru do stolicy państwa.

„W tym miejscu rzeka była szeroka na jakie sto metrów i szybko toczyła swe brudno-popielate wody wśród brzegów wysokich, nagich, niemal prostopadłych, które u dołu miały dwa pasy ziemi błotnistej. Dwa jakieś przedpotopowe statki przewozowe, z których każdy miał dziesięciu wioślarzy Arabów, zbliżały się do naszego brzegu. Pomijając to wszystko, cośmy dotychczas widzieli, już te dwa statki same przez się wystarczyłyby zupełnie, aby dać pojęcie o tym, co to jest Marokko. Od czasów niepamiętnych sułtani, paszowie, karawany, poselstwa przebywają rzekę na takich dwóch czółnach, z nogami w wodzie i błocie, czasem podlegając niebezpieczeństwu zatonięcia; a gdy czółna (co zresztą często się zdarza), są podziurawione, wówczas karawany i paszowie i sułtani muszą czekać przez długie nieraz godziny w skwarze słonecznym albo deszczu ulewnym, aż wioślarze statki naprawią, to jest aż zatkają w nich otwory słomą, lub je błotem zalepią. Od niepamiętnych również czasów ko-

nie, muły i wielbłądy, z powodu braku kładki długiej na dwa metry, narażone bywają na połamanie nóg i nieraz rzeczywiście je łamią, skacząc z brzegu do czółna, a nikt nigdy nie pomyślał o tym, aby zbudować jakiś pomost, aby przynieść tu chociaż kawał deski, mającej dwa metry długości; na tego zaś, kto ludziom tym wyrzuca brak tych niezbędnych przy przeprawie rzeczy, patrzą oni z wyrazem jakiegoś podziwu, jak gdyby cudu od nich wymagał. W wielu miejscach przez rzeki przeprawiają się na łodziach z trzciny, wojsko zaś przebywa je zwykle po mostach pływających, utworzonych z worków skórzanych, napełnionych powietrzem, które po wierzchu przykryte są gałęziami i ziemią."

Klimat kraju jest gorący, przy brzegach morskich równy i znośny; w części Marokka, okolonej górami, bywają straszne upały naprzemian z ulewnemi deszczami. Szczyty Atlasu przez rok cały pokryte są śniegiem. Na południe od gór zaczyna się skwarna i sucha pustynia, gdzie deszcze rzadko bardzo spadają. Stoki gór pokryte są gęstemi lasami; w miejscach niższych rosną palmy, drzewa figowe i inne gatunki afrykańskie; wyżej spotykamy oprócz cedrów nasze dęby, sosny i jodły. Kraj, położony pomiędzy górami, ma charakter stepowy: rosną tu trawy wysokie i twarde. Hodują tu też palmy daktylowe, pomarańcze, cytryny, banany i granaty. Ze zwierząt drapieżnych spotyka się w Marokku lwy i pantery, ale jest ich wogóle niewiele; dosyć dużo jest dzików; w części południowej pojawiają się strusie i antylopy. Jedną z największych plag kraju jest szarańcza. Gdy miliardy tych owadów spadną na jaką okolicę, wyjadają całe zboże, wszelkie trawy, wszystkie liście na drzewach, nieraz na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Szarańcza leci całemi chmurami, gdy spadnie, pokrywa grubą warstwą wszystko. Ludność jest wobec niej bezsilna. Gniotą ją, palą, większa część jednak zwykle ocaleje. Gdy jej nawet gdzie wiele wymordują, wyziewy, wydobywające się ze stoków zdechłej szarańczy, sprowadzają choroby na okolicę. Jedna tylko siła może kraj od tej plagi uwolnić, — to wiatr przyjazny, który pędzi szarańczę do morza, gdzie tonie, i skąd przez kilka dni następnych fala wyrzuca całe jej stosy na brzegi.

NIE NA DZIEN JEDEN.

Nie na dzień jeden siejesz swoje ziarno,
Ale na jutra czas nieurodzony,
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony,
Zagrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną.
Choć nieraz wichry i susze wygarną
Twym krwawym potem wydobyte plony:
Wytrwała praca twa nie będzie marną:
Nie na dzień jeden!

Strasznie jest zwalczać moc elementarną,
Lecz siej, pomimo grad i suszę skwarną,
Nie na dzień jeden!

Antoni Lange.

ŚNIEGUŁKA.

Razu jednego anioł unosił się wśród czystego nieba, kołysząc się pośród gwiazd świecących. Na każdej z gwiazd się zatrzymał, zrywając po kwiatku na chybił trafił. I zerwawszy tak po jednym na każdym ze światów zawieszonych wśród przestworza, spuścił się wreszcie, trzymając swój bukiet niebieski, na ziemię i zerwał też tam pewien kwiatek. Poczem wzniósł się napowrót do nieba i zniknął pod kopułą niebieską. Kwiaty ziemskie, które widziały anioła promiennego, nie widząc kwiatka wybranego przezeń, pytały się zazdrosne, który to był ów brat ich szczęśliwy, zerwany i uniesiony przez anioła.

— To kwiat róży — mówiły róże.

— To lilia biała, jak on sam — mówiły wspaniałe lilie.

— Nie, to kwiat pomarańczy z zapachem cudownym — zapewniały pomarańcze.

— Powiadam wam, że mógł to być tylko tulipan — wykrzyknął, prostując się rozkoszny tulipan.

Fiołek nawet, tak skromny zazwyczaj, wzdychał do zaszczytu posiadania brata w niebiosach i utrzymywał łagodnie, że anioł zabrał ze sobą fiołek.

Jedyna tylko śniegułka trzymała się na uboczu milcząca.

Inne kwiaty zapomniały o niej.



Obóz wojskowy w Marokko.

Ale oto nagle z wysokości niebios upadła łza perlista i zabłysła na złamanej łodydze śniegułki. Anioł się nie zjawił, lecz głos niebiański dał się słyszeć wśród wonnego powietrza, podobny do skargi rzewnej nieskończenie.

— Biedny kwiatku — mówił on — kwiatku prawdziwie skromny, ponieważ złamałem ciebie, możesz prosić o nagrodę; mów czego żądasz?

— Niewiele — odpowiedziała śniegułka.

— Czy chcesz zapachu róży?

— Nie.

— Świetności tulipana?

— Nie.

— Szafiru bławatka?

— Nie.

— Czego więc życzysz sobie?

— Ponieważ podoba ci się ofiarować mi dar. Panie, pozwól, abym się rodził i kwitł w zimie, pod śniegiem i szronem, i aby mój zapach łagodny, moje zjawienie się błogosławione ogrzewało ludzi zakrzepłych i skostniałych od wiatrów i zimna, aby się czuli oni pocieszeni nadzieją bliskiej wiosny i ognistego słońca o promieniach boskich.

Od tego to czasu śniegułki zawsze są pierwszym kwiatkiem, który się do nas uśmiecha po zimie ponurej, biały, jak gdyby nosił jeszcze dotychczas ślady łzy świętej.

BLIŹNI.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Dalibóg jednak nieźli są ludzie,
Ten cię zakłuje, tamten zastrzeli,
Przez innych znów cię do kozy wzięli,
Czwarty ci głowę drągiem rozwali,
Piąty obleje naftą, podpali,
Szósty powiesi, siódmy — nie srogi,
Połamie tylko ręce i nogi.
Tak, iż choć życie idzie po grudzie
W obecnych czasach, nieźli są ludzie,
Gdyż dzięki bliźnim, pełen ochoty
Opuszczasz tego świata kłopoty.



Po rozruchach w Portugalii które zakończyły się krwawą katastrofą, przypuszczano ogólnie, że skończyło się panowanie królów na tronie portugalskim. Tymczasem wbrew oczekiwaniom, uspokoiło się wszystko i Portugalia ma nadal króla, choć młodego i niedoświadczonego. Podobno stało się to za wpływem króla Edwarda. Politycy śmieją się, mówiąc, że król Edward angielski odgrywa tu rolę żyda z workiem na plecach, który uspokoja dzieciaka, aby nie płakał, a potem kiedy dzieciak najmniej tego się spodziewa, wsadzi go do worka. Ma to znaczyć, że wedle ogólnego mniemania, Portugalia prędzej czy później stanie się kolonią angielską.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 7 marca r. 966: Zaprowadzenie chrześciaństwa w Polsce.

Dnia 8 marca r. 1347: Król Kaźmierz wielki zwołuje zjazd do Wiślicy celem ułożenia jednolitego prawa dla Polski. Prawo to nazwano „statutem Wiślickim.“

Dnia 10 marca r. 1524: Wielki mistrz krzyżacki Albert ogłasza się księciem pruskim.

Dnia 12 marca r. 1333: Umarł król Władysław Łokietek.

Dnia 17 marca r. 1832: Założono w Paryżu polskie „Towarzystwo Demokratyczne“ które za hasło dla swej działalności przyjęło zdanie „wszystko przez lud dla ludu.“

Dnia 19 marca r. 1864: Generał-gubernator wileński Murawiew rozkazał powiesić Konstantego Kalinowskiego, szerzyciela idei narodowej wśród ludu.

Dnia 20 marca r. 1848: Utworzono w Poznaniu komitet narodowy, na którego czele stanął generał Ludwik Mierosławski.

Dnia 23 marca r. 1894: Przybył do Krakowa generał Tadeusz Kościuszko, aby objąć dowództwo nad powstaniem.

Dnia 24 marca r. 1794: Tadeusz Kościuszko składa przysięgę na rynku Krakowskim i ogłasza wojnę przeciwko Moskalom.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.